Nr. 345. **We Lwowie Środa dnia 12. Grudnia 1888.** **Rok XXI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Nr. 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza

Także kłopoty finansowe.

Lwów 11. grudnia.

Do humbugów amerykańskich powinniśmy się już byli przyzwyczaić. Jeżeli się stanie coś niemożliwego, wówczas możemy być przekonani, że rzecz dzieje się w Ameryce; gdy po raz pierwszy słyszymy o jakimś niezwykłym i nieprawdopodobnym wynalazku, możemy być pewni, że ojczyzną nieznanego dotychczas geniusza, jest Ameryka, — słowem, humbug amerykański stał się przysłowiowym. Co się do tego przyczyniło, jakie okoliczności się na to złożyły, to na razie obojętną jest rzeczą, chcielibyśmy tylko jedną pod tym względem zrobić uwagę. Byłoby rzeczą często bardzo wskazaną, pozbyć się owej niewiary w obec wiadomości, pochodzących z Ameryki i z większą ufnością przyjmować to, o czem nam stamtąd donoszą. Przyczyni się to niezawodnie do lepszego poznania tamtejszych stosunków i do lepszego ich oceniania. Mówimy przedewszystkiem o rzeczach dotyczących stosunków politycznych i ekonomicznych. Czyż my Europejczycy nie ruszamy niedowierzająco ramionami, gdy nam z Ameryki donoszą, że tamtejsze kasy państwowe są przepełnione, czyż nie wydaje to się nam istnym humbugiem, gdy nam opowiadają, że prezydent i rząd Stanów zjednoczonych Ameryki północnej w ogromnym są kłopocie, nie mogąc sobie poradzić z zasobami pieniężnemi? A przecież cała nasza niewiara ustąpić musi w obec autentyczności tych wiadomości, w obec faktu, że prawdziwość ich najmniejszej nie ulega wątpliwości. Źródło bowiem, z którego te wiadomości pochodzą, nadto jest urzędowe, aby je można było kwestjonować.

Pobyt prezydenta demokratycznego w „Białym domu“ niedługo już potrwa. Wybór elektorów, mających decydować o przyszłym prezydencie, już się odbył i jest już obecnie rzeczą pewną, że dnia 4. marca w południe, gospodarzem w gmachu prezydjalnym będzie pan Harrison. A przecież dotychczasowy prezydent pan Cleveland, który tylko tak krótko ma się cieszyć swoją władzą, musiał się jeszcze zająć kwestją nadwyżek kasowych. W osobnem orędziu, wystosowanem do kongresu unji, podnosi prezydent konieczność niezwłocznej taryfy celnej dla zapobieżenia nadmiernemu gromadzeniu się funduszów w skarbie państwa. Z orędzia tego okazuje się, że dochody w kończącym się w czerwcu roku finansowym, w porównaniu z rokiem poprzednim, były wyższe o przeszło siedm miljonów dolarów, rozchody zaś mniejsze o ośm miljonów. Dochody ogólne oblicza orędzie w przybliżeniu na 377 miljonów dolarów, rozchody na 273 miljonów dolarów. Przewyżka pierwszych nad drugiemi wynosić będzie, pomimo wykupna bonów jeszcze 52 miljonów dolarów. To wszystko są cyfry urzędowe, zawarte w orędziu prezydjalnem, a więc takautentyczne i wierzytelne, jak tylko być mogą. W obec tego nie będziemy ich chyba uważali za humbug amerykański i nie będziemy niedowierzająco ruszali naszemi europejskiemi ramionami — mimo, że mielibyśmy do tego wielką ochotę. Bo czyż nam się nie musi tego wydawać czemś nieprawdopodobnem i bajecznem, czyż my mamy wyobrażenie o podobnych orędziach prezydjalnych? My w zupełnie innych wychowani jesteśmy pojęciach. Słyszymy wprawdzie i w naszych europejskich budżetach o tak wielkich cyfrach i o równie wielkich różnicach między dochodami a rozchodami — ale chyba *in minus*.

Co Stany zjednoczone Ameryki północnej myślą począć z tak ogromną nadwyżką i jak chcą zaradzić temu, aby na przyszłość nie gromadziły się tak ogromne sumy w skarbie państwowym, o tem nic jeszcze nie wiadomo. Drugiem, jak już wspomnieliśmy, chciałby prezydent Cleveland zaradzić odpowiednią rewizją taryfy cłowej. Czy mu się to uda jest rzeczą cokolwiek wątpliwą. Za mało pozostaje mu jeszcze czasu do rządów, aby kongres Unji mógł pod jego egidą dokonać radykalnej reformy taryfowej, wielce wymagającej przygotowań poprzednich. I będzie więc rzeczą następcy jego myśleć o tem, jakim sposobem skutecznie zapobiedz zbytniemu przepełnieniu kas państwowych. Ale co począć z tą ogromną nadwyżką, jaka już istnieje w kasach rządowych? Przecież bezowocnie tam pozostać nie może. Gdyby nawet cała nadwyżka pochodziła z opłaty ceł i podatków, to przecież nikt nie będzie żądał, aby ją restytuowano w gotówce opodatkowanym i importerom!

Gdyby Ameryka była „cywilizowanem“ na wzór europejski państwem, rozwiązanie trudnego pytania byłoby bardzo prostem. Na najbliższe posiedzenie parlamentu, czy kongresu przybyłby minister wojny z całym swoim sztabem pomocniczych urzędników. Każdy z nich miałby duży plik aktów pod pachą. Po kolei zabrałby każdy głos i zacząłby wyliczać, ile to potrzeba wydać na rok przyszły na ufortyfikowanie tych a tych miejsc, ile na sprawienie najnowszego systemu karabinów repetjerowych, ile na konieczne a niezbędne polepszenie i powiększenie artylerji. Z ostatecznego obrachunku, którby już zapewne zrobił sam minister, okazałoby się, że wszelka nadwyżka, którą się jeszcze wczoraj chełpiono, wcale nie jest dla tych wszystkich reform i ulepszeń, koniecznych a niezbędnych dla utrzymania pokoju europejskiego, wystarczającą i że minister skarbu musi jeszcze przedsięwziąć operacje kredytową.

Ale cóż? kiedy Ameryka nie leży w Europie. Ona więc nie ma w obec pokoju europejskiego takich, jak my obowiązków. Ani więc w niej reprezentantów, ani w kongresie nie zjawi się minister wojny i nie wybawi Ameryki z jej szczególnego rodzaju kłopotów finansowych. Będzie musiała Ameryka koniecznie za innym oglądać się środkiem zaradczym. Niezawodnie go gdzie znajdzie. Z nadmiarem pieniędzy chyba łatwiej państwo sobie poradzi, aniżeli z brakiem. Nie potrzebujemy zapewne zaręczyć, że Europa może pozazdrościć Ameryce tego rodzaju kłopotów finansowych. Uwierzy nam to każdy na słowo.

„Myśli o militarno-polityczn. położeniu Austro-Węgier“.

Broszurę z takim nagłówkiem — „studjum przez K. L.“ — puściła temi dniami w świat księgarnia nakładowa w Hanowerze, p. Th. Mierzinsky'ego. „Myśli“ te zrodziły się najniezawodniej w głowie Austrjaka — powiada *Pester Lloyd*, który podał pobieżne streszczenie broszury. — Wyjątkowo nie są to jednak pogardliwe szyderstwa, lecz uznania pełne uwagi o militarnem położeniu monarchji. Rozumowania polityczne autora, zawarte równolegle w tej jego pracy, są zdaniem monitora węgierskiego, tak pobieżne i dyletanckie, że nie zasługują, aby się przy nich zatrzymywać dłużej.

Natomiast kwestje wojskowe są traktowane tam poważniej, jakkolwiek swoją drogą nie zawierają nic nowego, ani bardziej zajmującego dla takiego czytelnika, któremu nie obce są tego rodzaju publikacje z ostatnich czasów. Gdy autor z wielkim zapałem oświadcza się za ofenzywą w wojnie Austrji z Rosją, to chętnie przyznajemy mu, że myśl ta, jak dobre wino, nie straciła niczego, ze swej dobroci, pomimo, iż jest starą. Lecz i dobre stare wino wtedy tylko można pić, gdy się je ma. Tak samo i ofenzywę wtedy jeno da się przeprowadzić skutecznie — gdy ona jest możebną. W tem miejscu pozwolimy sobie zrobić *Pester Lloydowi* koleżeńską uwagę, że chyba djabło zmienił w ostatnich czasach „stały wojskowy“ jego współpracownik zapatrywania swoje, skoro ni stąd ni zowąd pismo to staje dziś w takiej rażącej sprzeczności z dużym szeregiem starszych artykułów, w których — jak sobie to przypomną czytelnicy nasi — przez a+b, z matematyczną ścisłością udowadniano było, że ofenzywa Austrji w wojnie z Rosją, nietylko jest możebną, ale wprost podyktowaną koniecznością, jeśli się marzyć chce o zwycięstwie!

Widocznie ze zmianą czasu, zmieniły się grubo także zapatrywania *Pest. Lloyda* na tę sprawę. Wróćmy jednak do przedmiotu. — Rada autora, aby już podczas pokoju przygotowywać sobie warunki do ofenzywy — ciągnie sprawozdawca węgierski — jest bardzo słuszna i szczera, lecz zapewne w Rosji znajdą się także jenerałowie, którzy umieją ocenić wartość ofenzywy i przeciw przygotowaniom tym postawią się. Stara to historja, jak świat, że na wojnie strzelają, niestety, z obu stron. Trudno odmówić także słuszności militarno-politycznym refleksjom p. K. L. o państwach bałkańskich, gdyż odświeża się w nich poprostu prawdy, od dawna już wypróbowane. Autor nakłada słusznie, że w kwestji t. z. „ufortyfikowania państwa“, nieznajomy autor zajmuje stanowisko, zupełnie osobliwe i szczególne.

Oto *Pester Lloydowi* nie podoba się bardzo jego wywód, że ufortyfikowanie Wiednia i Buda-Pesztu jest rzeczą nietylko kosztowną a zbyteczną, lecz nawet podczas wojny stać się może wręcz szkodliwą. Takie pojęcie ufortyfikowania, pochłaniające liczną załogę wojska, osłabiają armję, podczas gdy do wojny z Rosją najzupełniej wystarczą nam fortyfikacje w Galicji — a jeśli czego jeszcze potrzeba, to należytego wykończenia sieci kolei żelaznych. *Pester Lloyd* nazywa to wypowiedzieć prawdę, dla czego uważa za niezdrowe, ufortyfikowanie Wiednia i Peszta? Spróbujemy tedy go wyręczyć. Do wojny z Rosją, więcej nam pewna, że obejść się może bez tych fortyfikacyj — jakkolwiek jak Skobielew z brawurą krzyczał na całe gardło, że droga do Stambułu prowadzi na Wiedeń! Pomijając atoli tak, dajmy na to, iż upiór rozochoconego szampanem jenerała, jako czcza pogróżka, autor „Myśli“ widocznie zapomniał „na śmierć“ lub z kurtoazji nie wypadało mu mówić o ewentualności wojny Austrji z Niemcami, specjalnie z Prusami. *Na tę* ewentualność ufortyfikowanie stolic byłoby niezbędne i dla tego to *Pester Lloyd* pamiętając o własnej swojej skórze, a krępowany przesadnemi względami na chwilową politykę monarchji, nie nazywa rzeczy po nazwisku lecz poprzestaje na gołosłownej polemice, jak to u nas mówią: wykręca się sianem. Powiada, że dowodzenia autora broszury o zbyteczności ufortyfikowania obu stolic, niezawodnie nie znajdą uznania w sferach fachowych... Wierzymy temu.

W dalszym ciągu swej pracy przystępuje p. K. L. do omówienia stosunku sił militarnych w rozmaitych państwach europejskich i przedewszystkiem stara się rozprószyć obawy, jakoby w chwili wybuchu wojny, sotnie rosyjskich kozaków zalać mogły Galicję i Bukowinę. Zdaniem jego jazda rosyjska takim napadem zbiorowym niczego nie wskóra. Tam, gdzieby się natknęła na austro-węg. piechotę, rola jej byłaby wnet skończoną i jest rzeczą aż nadto problematyczną, czy chwilowy „efekt moralny“ wynagrodziłby jej nieuniknioną stratę w ludziach i koniach. — Bardzo to pięknym na oko przymiotem jest taka pewność siebie, lecz autor broszury, a wraz z nim i *Pester Lloyd* zapominają, że carom i jenerałom rosyjskim nigdy nie zależało na ludziach i koniach. Wszak na uczczenie imienin Aleksandra II., Skobielew rozciągnął trupem 20.000 żołnierzy pod wałami Plewny, a ile tysięcy głów zjadły nadaremne szturmy do Szypki, o tem wie tylko jeden Bóg i car! Dziwić może tędy u autora „Myśli“ z jednej strony posądzanie wodzów rosyjskich o jakieś „mrzonki“ humanitarne, z drugiej zaś lekceważenie sobie owych krajów, wystawionych na powódź kozacką...

Odrodzenie Czech.

(Ruch literacki jako pierwsza dźwignia. — Księża wiejscy. — Profesorowie ludowi. — Macierz czeska. — Prace Czelakowskiego. — Walka z germanizacją w szkołach. — Jan Preszel. — Ortografja. — Teatr czeski. — Beseda mieszczańska.)

I. W chwili, gdy naród czeski święci 70-letnią rocznicę urodzin jednego ze swych przewódców, nie od rzeczy będzie skreślić choćby w pobieżnym szkicu dzieje odrodzenia Czech, które nam wskazują, co może zdziałać naród świadomy swoich celów, a walczący dzielnie i wytrwale w obronie swych praw historycznych i przyrodzonych. Szkic ten podamy za pracą Maly'ego *„Nasze Znovuzrozeni“* w opracowaniu polskiem J. Nitowskiego.

W dziele tem znajdujemy dokładny obraz walki czeskiego narodu na polu pismiennictwa i polityki, obraz cierniowej ale zwycięskiej 50-letniej pracy, gdy Czesi wybijali się z pod ucisku niemieckiego, kształcąc ducha narodu.

Od czasu bitwy pod Białą górą Czesi po bohaterskich wysileniach zapadli w zupełną apatję, pogrążyli się w letarg, z którego ich obudził dopiero ucisk Józefa II., ochrzczony grzecznem mianem centralizacji. Tu się nawija pytanie, jakim orężem walczył naród czeski w obronie bytu i swojej idei? Orężem tym była wyłącznie oświata. Do r. 1830 literatura u Czechów znajdowała się jeszcze w stanie niemal niemowlęcym. Jaśnieją wprawdzie już w owej epoce imiona takich mężów jak Kollar, Dobrowski, Jungman, Pelcel i inni, lecz ludzie ci w sobie tylko skupiali całe życie umysłowe, bez współudziału narodu; w ich zaś liczbie byli też i tacy, jak Dobrowski np., co nie wierzyli, aby naród ich mógł jeszcze zmartwychwstać. Usiłowania pisarzy czeskich nad podźwignieniem literatury i rozbudzeniem tą drogą świadomości narodowej, przyjmowane były z litościwem wznoszeniem ramion lub śmiechem i uszczypliwemi słowami. Wiele trzeba było pracy i wytrwałości ze strony kilku patrjotów, aby w społeczeństwie rozbudzić chęć do pracy umysłowej, zaszczepić następnie masom ideę narodowości i przygotować je tak, aby już w r. 1848 zdolne były wystąpić trzeźwo i rozsądnie ze swemi żądaniami, o których urzeczywistnienie całkowite dziś się jeszcze domagają. Geneza tego ruchu jest prawie nieprawdopodobną, a jednak prawdziwą. Odnalezienie przez Hankę rękopisu królowodworskiego, następnie sądu Lubuszy, wyświadczyło narodowi usługę olbrzymią, niebywałą w dziejach: rozbudziło poczucie ducha narodowego przez samo przypomnienie przedwiekowej jego mniej więcej urojonej, lecz świetnej, barwnej przeszłości.

Jak napomknęliśmy wyżej, płody literatury nowoczeskiej z przed r. 1830 były bardzo nieznane; dopiero od tej daty rozpoczyna się żywsze życie na polu piśmiennictwa; społeczność cała, jej warstwy ludowe przychodzą z pomocą niestrudzonej garstce mężów-patrjotów. Głównym z politycznych bodźców do poruszenia się narodu w tym czasie było ogólne w Europie dążenie do swobód narodowych i plemiennych; rewolucja lipcowa i belgijska silnie podziałała na umysły Czechów. Od tej to doby literatura czeska wytknęła sobie drogę widoczną i jasno określiła cel, do którego dążyć powinna; celem tym było wybicie się z pod przemocy wrogów, ku czemu wybrano długą wprawdzie, lecz jedyną, pewną drogę, a mianowicie: przygotowanie ludu do mających nastąpić przewrotów politycznych, przygotowywanie z pomocą szerzenia oświaty, w widokach jednakże praktycznych. Wówczas każdy pisarz stawał się prorokiem politycznym swojego ludu: musiał nietylko przez wygłaszane przez się idee w pismach, ale też i przez postępowanie swoje być żywym wzorem cnót i zacnego patrjotyzmu. Tak zwani „patrjoci“ żyli w owym czasie w pewnej spólnej atmosferze. Wszystkich ich łączyła jedna idea i jedna miłość ojczyzny, dla której z ofiarami się nie cofali. W żadnej atoli warstwie społeczeństwa idea narodowości nie miała tylu zwolenników, ile w duchowieństwie czeskiem. Twierdzić można bez przesady, że bez duchowieństwa literatura czeska nigdyby nie była tak rychło się rozwinęła, jak się to stało rzeczywiście. Pod osłoną religji katolickiej występowano w jedynem ówczesnem perjodycznem *Czasopismie dla duchowieństwa* z artykułami, mającemi na celu wykazanie zgubnych skutków zupełnego zaniedbania języka czeskiego i uczenia nawet religji po niemiecku. Imiona takich uczonych księży-patrjotów, jak: Winarzycki, Slama, Zahradnik, Szmidinger i inni, pozostaną na wieki we wdzięcznej pamięci rodaków. Duchowieństwu nadbiegali z pomocą także i nauczyciele, przeważnie szkół ludowych: oni to, nie szczędząc ofiar materjalnych, wydawali przez czas długi czasopismo: *Przyjaciel młodzieży*. Do znakomitszych pedagogów ówczesnych należał Jan Swoboda, kierownik ochronki dla małych dzieci; jego dziełko „Szkółka“ o urządzaniu tego rodzaju zakładów ukazało się także i w przekładzie polskim.

W r. 1831 założono ze składek prywatnych *Macierz czeską*, która poczęła wydawać książki nieposlednej wartości, zaś zaraz w roku następnym przyjęła na siebie nakład *Czasopisma museum czeskiego*, które wychodzić poczęło na początku r. 1827 co 4 miesiące. Niemało także przysłużyła się Macierz narodowi wydaniem w ciągu lat 5 (od 1835—1840) „Słownika“ Jungmana, dzieła, na jakie tylko się akademje zdoby-

8) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone.)

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Hubertyna kończyła swoją opowieść:

— Młodzieniec, piękny jak bożek... Ojciec chciał mieć z niego księdza. Lecz stary opat sprzeciwił się temu, nie widząc w chłopcu powołania do sutany... A te miljony! Powiadają, że ma ich coś z pięćdziesiąt! Matka pozostawiła mu pięć miljonów, ulokowanych w gruntach i realnościach w Paryżu, które mają przedstawiać obecnie kapitał zwyż pięćdziesięciu miljonów. Zatem ten młodzian bogaty jest, jak król!

— Bogaty, jak król... piękny, jak bożek!...— powtarzała Angelika nieświadomie, głosem, jakby półsennym.

Czysto mechanicznym ruchem ręki wzięła z krosienek szpulkę, nawiniętą szychem złotym, aby przystąpić do haftu wielkiej lilji. Wyciągnąwszy nitkę, umocowała jej koniec ściegiem jedwabnym na prześku skrawka pergaminu, który podkładkę stanowił. Potem, jakby zatopiona w jakiemś niejasnem, bezbrzeżnem pragnieniu, szepnęła:

— O!... jak-że ja pragnęłabym!... jak pragnęłabym!... — Na tem urwała.

Znów zaległo pracownię milczenie głębokie, zakłócane jeno cichym śpiewem, dolatującym przez mury z wnętrza świątyni. Hubert wykańczał swój wzór, pociągając pędzlem wszystkie kontury haftu; w ten sposób odbijały się ornamentacje komży z białych lilij, na czerwonym jedwabiu... Po chwili on pierwszy zaczął mówić:

— Te dawne, stare czasy, jakież one były świetne i wspaniałe! Wielcy panowie nosili suknie, pokryte całe haftami. W Lugdunie sprzedawano materje aż do sześciuset liwrów za łokieć. Warto przeczytać statuta i przepisy dla mistrzów hafciarskiej sztuki, gdzie pomiędzy innemi stoi wyraźnie, „że hafciarze królewscy mieli prawo, z bronią w ręce, uprowadzać robotników innym mistrzom...“ Mieliśmy również herby: na lazurowej tarczy belki złocone i trzy lilje, dwie u góry, jedna u dołu... Ah! to było rzeczywiście piękne... lecz minęło już tak dawno!

Zamilkł i paznogciem uderzał po naciągniętej materji, aby strzepać z niej najdrobniejszy pyłek kurzu. Później, ciągnął dalej:

— W Beaumont jeszcze opowiadają sobie legendę o Hautecoeur'ach, którą nieraz powtarzała mi moja matka, gdy byłem małem chłopięciem... Razu pewnego okropna zaraza pustoszyła miasto, połowa mieszkańców legła w grobie. Wówczas zauważył Jan V., ten sam, który odbudował twierdzę, że Bóg zesłał mu siłę do zwalczania strasznej plagi. To też bosemi nogami szedł do chorych, klękał przed nimi i całował ich. I skoro tylko jego usta dotknęły chorego, przy czem wypowiedział te słowa: *„Si Dieu veut, je veux“* chory odzyskiwał natychmiast zdrowie. Z tej przyczyny słowa te stały się nawet dewizą Hautecoeur'ów, którzy też wszyscy, od onego czasu, leczyli na zarazę... O! to byli zaprawdę dumni ludzie... prawdziwy ród panujący! Biskup sam nazywa się Janem XII., a również imię jego syna ma liczbę, jak to bywa zwyczajem u książąt udzielnych.

Każde jego słowo kołysało Angielikę rozkosznie i w nieskończoność przedłużało jej marzenia ciche. Tyle jeno, że śpiewnym głosikiem swoim powtórzyła znów:

— Oh!—jakże ja pragnęłabym... jak pragnęłabym! — Trzymając szpilkę w ręce i nie dotykając złotej nitki, przeciągała ją od prawej ku lewej stronie i na przemian, nad pergaminem; za każdym powrotem umocowywała szych ściegiem jedwabnym. Wnet też zakwitła wielka lilja złota.

— O!... jakże pragnęłabym módz zaślubić jakiego księcia... Księcia, którego wpierw nie widziałam wcale, a który pewnego wieczora, z nastaniem nocy, przyszedłby tutaj, wziął mię za rękę i zaprowadził do swego zamku... I pragnęłabym również, aby on był bardzo piękny i bardzo bogaty... O! najpiękniejszy i najbogatszy z wszystkich, jakich kiedykolwiek ziemia nosiła! Musiałabym słyszeć pod swojemi oknami rżenie koni, powódź klejnotów musiałaby spływać na kolana moje, deszcz złoty, potop złota musiałby padać z dłoni moich, ilekroć bym je rozwarła. I dalej pragnęłabym, aby ten mój książę kochał mię do szaleństwa, a ja jego nawzajem jak szalona... Zawsze, zawsze musielibyśmy pozostać bardzo młodzi, bardzo czyści i bardzo szlachetni!

Hubert porzucił teraz robotę swoją i uśmiechnięty, zbliżył się do dziewczyny; tymczasem Hubertyna pogroziła jej palcem z przyjaznym wyrazem twarzy.

— A ty zarozumialcze jakiś... ty smakoszu! Więc zawsze jesteś niepoprawną! A.. jak to tobie koniecznie potrzeba być królową! To marzenie twoje dzisiejsze jest, co prawda, mniej brzydkie, aniżeli wówczas, gdy chwytałaś cukier z pod ręki i dawałaś niegrzeczne odpowiedzi... Lecz wziąwszy w gruncie rzeczy... ten sam szatan tkwi i po za tem... To namiętność jeno i pycha przemawiają z ciebie!...

Z zadowoleniem widocznem popatrzyło dziewczę w przybraną matkę.

— Mamo... mamo... co też ty mówisz?... Czyż to zbrodnia kochać tego, który bogaty i piękny? Kocham go ponieważ on jest bogaty i piękny... gdyż to zagrzewa mi serce i duszę! Wszak wiecie dobrze, że nie jestem chciwą, pieniędzy! Ach... zobaczylibyście rychło sami, co po-zełabym z niemi, gdybym ich miała do zbytku. Ulewnym deszczem spadałyby na miasto, na tegoż nędzarzy. Błogosławieństwo w najciemniejszym zakątku... nigdzie, nigdzie biedy i nędzy.... Nasamprzód zbogaciłabym ciebie, drogi ojczulku... chciałabym zawsze widzieć was oboje w kosztownych sukniach z brokatu i jedwabiu, jak szlachcica i szlachciankę zabiegłych wieków!

Hubertyna wzruszyła z lekka ramionami.

— Szalona głowo!... Ależ ty biedna jesteś, dziecko moje i nie dostaniesz ani jednego *sou* posagu. Więc jakże możesz zamarzyć nawet o księciu? Chciałabyś tedy zaślubić człowieka bogatszego od siebie?

— Czy ja takiego poślubiłabym? — Przez chwilę miała minę głębokiego zdumienia.

— Ależ tak... ja poślubiłabym go! Skoro on miałby dość pieniędzy, więc ja mogę się bez nich obejść! Byłabym mu wszystko dłużną i o tyle więcej kochałabym go...

To zwycięskie rozumowanie zachwycało Huberta. Ochoczo leciał wraz z dziewczęciem aż pod obłoki.

— Ona ma słuszność! — zawołał.

Natomiast małżonka obrzuciła go niechętnem spojrzeniem. Wyraz surowej powagi osiadł na jej obliczu.

— Moje dziecko — zaczęła — nieco później sama zobaczysz i poznasz życie...

— Ja znam już życie!

— Ty znasz życie... i gdzież mogłaś je poznać? Jesteś jeszcze zbyt młodą i wcale nie rozpoznasz złego... A to złe żyje i jest wszechpotężnem...

— To złe... to złe...

Angielika wymawiała to słowo zgłoska po zgłosce, jakby chciała wryć je sobie w pamięci, podczas gdy w jej oczach odzwierciadlała się niewinność dziecięcia. To złe... ależ ona znała je do syta. Wszak legenda tyle opowiadała o niem. Czyż nie był niem szatan? Czyż nie widziała go zawsze na nowo odradzającego się i znów pokonywanego? W każdej walce powalono go na ziemię i bez miłosierdzia okładano razami bolesnemi.

— Zło! Ah! gdybyś wiedziała, mamo, jak ja sobie z niego drwię!... Trzeba tylko je zwalczać, a żyje się wśród zupełnego szczęścia.

Hubertyna zrobiła ruch stroskanego niepokoju.

— Zaczynam niemal żałować z twej przyczyny, że wychowałam cię w zupełnem odosobnieniu od świata, w tym domu wraz z nami ukrytą! Obawiam się, że przyjść może dzień, kiedy wyrzuty sumienia trapić nas będą, iż pozostawiliśmy cię w takiej nieświadomości życia... O jakimże raju śnisz właściwie, moje dziecko? Jak przedstawiasz sobie ten świat?

Twarzyczka dziewczyny rozpogodziła się, jak gdyby pod wpływem nieokreślonych jakichś nadziei, podczas gdy pochylona nad krosienkami, z tą samą obojętnością manewrowała dalej złotą nitką.

— Więc ty, mamo, uważasz mię za bardzo głupią jeszcze?... Ja myślę, że świat napełniony jest zacnymi ludźmi. Jeśli kto uczciwym jest i pracowitym, to zawsze bywa nagradzanym.... O! wiem ja... zdarzają się na tym świecie także źli ludzie! Lecz czy to warto ich liczyć? Poprostu nie trzeba stykać się z nimi, i tem samem są już oni szybko ukarani.... A zresztą.... patrzcie.... ten świat wydaje się mi jednym wielkim ogrodem, tak! jakby olbrzymim parkiem, pełnym kwiecia i blasków słonecznych. Jak to przyjemnie w nim żyć... a życie to tak słodkie, że wcale nie może być złem...

Jakby oszołomiona blaskiem złota i jedwabiu, przewijającego się pod jej zręcznemi paluszkami, ożywiała się coraz bardziej i bardziej.

— Szczęście?.... ależ to rzecz nadzwyczaj prosta! My tu jesteśmy szczęśliwi.... i dlaczego? Ponieważ kochamy się! W tem właśnie tkwi największa trudność.... trzeba kochać i być kochanym.... Zobaczycie to sami, gdy przyjdzie ten, którego oczekuję.... Poznamy się z miejsca, od pierwszej chwili. Nie widziałam go nigdy, a jednak wiem doskonale, jakim on być powinien! Przyjdzie i rzecze: Zabieram cię!... A ja mu odpowiem: Oczekiwałam cię... bierz mnie!... I on zabierze mnie, raz na zawsze. Pójdziemy wówczas oboje do pałacu, i spać będziemy w złotej, brylantami wysadzanej łożnicy... Oh! wszak to wszystko tak proste i zrozumiałe!

— Jesteś szalona... milcz! — przerwała Hubertyna surowo i groźnie.

Ponieważ zaś widziała ją wzruszoną i gotową do dalszego snucia mamideł, więc po chwili ciągnęła:

— Milcz, dziewczyno... zimne dreszcze trapią mię z twojej łaski! Nieszczęsna, jeśli kiedy wydamy cię za jakiego biedaka, to niezawodnie kości sobie pogruchocesz, spadając z tego wymarzonego nieba na twardą, jak głaz, rzeczywistość.... Dla nas biedaków, nie ma innego szczęścia, nad pokorę i posłuszeństwo!

Lecz Angielika z cichym uporem trwała przy swoim uśmiechu.

— Ja jednak oczekuję go... i on przybędzie!

— Ależ ona ma rację! — zawołał Hubert, który jej zapałem zagrzany, nie posiadał się ze wzruszenia. — Za cóż bo łajesz ją Hubertyno?... Ona jest zaprawdę tak piękną, że król może prosić nas o jej rękę. Wszystko zdarza się pod słońcem...

Hubertyna zwróciła na męża swoje mądre i piękne oczy, zapełnione teraz wyrazem serdecznego smutku.

— Nie zachęcaj jej do złego! Któż lepiej wie od ciebie, co to znaczy, pofolgować swemu sercu...

Pobladł, i łzy, jak groch duże, zaperliły mu się w oczach. Natychmiast też pożałowała Hubertyna swej wymówki. Poskoczyła ku niemu i pochwyciła obie jego ręce. Lecz on wyrwał je i drżącym głosem zaczął się jąkać:

— Nie... nie... nie miałem racji! Uważaj dobrze Angieliko... Ty powinnaś zawsze słuchać twej matki! Oboje byliśmy teraz niedorzeczni.... ona jedna ma rozum... Tak... tak... ja nie miałem racji! *(Ciąg dalszy nastąpi).*

wają. Oprócz *Macierzy* i *Czasopisma muzeum czeskiego*, poczęły się zjawiać inne pisma periodyczne, których redaktorowie pojmowali dokładnie zarówno ducha czasu, jak i swą rolę. Należy tu przedewszystkiem wymienić poetę Czelakowskiego, redaktora *Nowin Praskich* i dodatku do nich *Pszczoły Czeskiej*. Czelakowski starał się o ile możności wyrobić i wykształcić styl języka; pisownia tego czasopisma mogła służyć za wzór wszystkim innym. *Pszczoła* wszakże niedługo pracowała; gdy rząd austrjacki odjął Czelakowskiemu jej redakcję, oraz *Praskich Nowin*, oba te pisma poczęły chylić się ku upadkowi, następny zaś redaktor zniżył je do poziomu, na którym stały przed Czelakowskim. Obok czasopism zjawiać się często poczęły na półkach księgarskich dzieła treści beletrystycznej, pióra pisarzy mniej lub więcej zdolnych. Do wybitnych zaliczyć należy poezje Czelakowskiego, nowele i komedje Tyla, następnie głośną pracę Szafarzyka: „Starożytności słowiańskie," tudzież uczone językowe prace Jungmana, Dobrowskiego i wielu innych. Ta ostatnia usługa nie była wcale podrzędną. Język czeski do r. 1840 był w zupełnem zaniedbaniu: nie wykładano go w żadnej instytucji naukowej, z wyjątkiem fakultetu filozoficznego w uniwersytecie praskim, gdzie była zatwierdzona katedra mowy i literatury czeskiej, lecz słuchanie tych lekcyj nie było obowiązującem. Dopiero około roku 1840 czeszczyzna pozyskała uznanie rządu o tyle, że w szkołach pozwolono jej uczyć, jakkolwiek wiele tu zależało od dobrej woli rektorów gimnazyj, Niemców z pochodzenia, którzy w większej części starali się o ile możności utrudniać wprowadzenie czeszczyzny do powierzonych ich pieczy zakładów naukowych; w najlepszym razie obojętnie się względem niej zachowali; od samych Czechów jednak zależało starać się na mocy praw nadanych o rozszerzanie znajomości swej mowy w szkołach publicznych. Nie możemy tu pominąć milczeniem zasług Jana Świętopełka Presla, profesora mineralogji i zoologji w uniwersytecie praskim, który, chcąc uprzystępnić wykład historji naturalnej w języku ojczystym, nie wahał się podjąć na siebie olbrzymiej pracy ułożenia terminologji czeskiej w zakresie tego przedmiotu. Jakkolwiek wiele słów podanych przez Presla nie weszło w użycie, znaczna wszakże ich część utrzymała się na stałe. W tym czasie rozstrzygnięto również ostatecznie kwestję ortografji czeskiej, o którą zapamiętałe walki toczyły się między uczonymi. Pierwsze hasło do boju w tej mierze dali Dobrowski i Jungman z jednej strony, zaś profesor Nejedly z drugiej. Nejedly pragnął utrzymać pisownię z czasów husyckich (roz kwitu literatury czeskiej), pierwsi zaś podawali nowe wzory ortografji, które zyskały powszechne uznanie i w r. 1842 ostatecznie przyjętemi były.

W r. 1846 po raz pierwszy błysnęła przed Czechami myśl zbudowania własnego teatru; dotychczas zwykle teatr zostawał na łasce przedsiębiorców, którzy, nie mając stałego gmachu, grywali w domach prywatnych, zamienianych chwilowo na scenę; niewiele przytem dbali o wybór sztuk, większą uwagę zwracając na te, które im dochód obfitszy zapewnić mogły. Przed rokiem zaś 1830 był zaledwie ślad czegoś podobnego do teatru: istniała obok gmachu teatru niemieckiego jakaś buda, w której zwykle w niedzielę lub święto grywano po czesku od 4. do 6. godziny popołudniu, gdyż o 6. trzeba już było koniecznie „rzecz" kończyć, ponieważ o 7 rozpoczynało się widowisko niemieckie. Jakkolwiek w r. 1846 Czesi żwawo się jęli myśli zbudowania własnego teatru i w tym celu odbywały się już nawet narady, gdzie różne rozpatrywano projekty budowy; wkrótce wszakże potem sprawy polityczne zwróciły myśl narodu w inną stronę i odroczyły urzeczywistnienie tego zamiaru aż do ostatniego lat dziesiątka.

Z szeregu instytucyj, które w swoim czasie wywierały nie mały wpływ na średnią klasę ludności czeskiej, wymienić należy „Stowarzyszenie przemysłowe" i „Besedę mieszczańską". Pierwsza dopiero od r. 1842 poczęła się rozwijać pomyślnie, przybrawszy charakter czysto czeski; członkowie jej, rzemieślnicy i przemysłowcy, zbierali się zwykle co tydzień, rozprawiając o rzeczach tyczących się ich zawodu i kształcąc się w sposób praktyczny. Z tego to stowarzyszenia wyszedł potem niejeden znany w chwilach burz politycznych działacz czeski. Na rok 1846 przypada założenie „Besedy mieszczańskiej", która stała się wnet dzielną spójnią mieszczan Pragi i wzorem podobnych stowarzyszeń na prowincji. Instytucja ta dawała możność patrjotom wspólnie myśleć o dobru ojczyzny i interesach kraju, szerzyła śród nich związki przyjaźni i pod hasłem: „Równość i jedność" niosła pokarm duchowy pomiędzy średnią klasę ludności. Ale właśnie wskutek tego „Beseda mieszczańska" zwróciła na siebie pilną uwagę policji, która zwykle na każde zebranie, zwłaszcza jeśli były odczyty, przysyłała swojego ajenta i tem tamowała swobodę myśli i działalności.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni miał w sobotę dłuższe posłuchanie u arcyksięcia Rudolfa, w niedzielę zaś u cesarza.

Nekrologja. Ludwika z Staskałów Majewska, wdowa po radcy sądu krajowego, zmarła onegdaj w 70 roku życia. — W Warszawie zmarł Mieczysław Bohusz Skwarzyński, oficer b. wojsk polskich, syn jenerała kirasjerów wojska polskiego.

Kalendarz. Środa (12.): Aleksandra żołn. — Wolidara. Wschód słońca o godz. 7 min. 53, zachód o godz. 3 min. 57.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 13. bm. 1888, o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Sprawa udzielenia subwencji tak pięknie rozwijającej się u nas „Harmonji"; petycja urzędników miejsk. izby obrachunkowej, o polepszenie dotacji; sprawa sprzedaży towarzystwu „Pomocy naukowej" gruntu na Zofiówce pod budowę bursy; wniosek kreowania dwóch posad nauczycielek młodszych przy żeńsk. szkole pp. Benedyktynek i oferta rzeźbiarza p. Tad. Barącza, w sprawie pomnika dla króla Jana III.

Następnie odbędzie się tajne posiedzenie.

Mistrz Jan Matejko przybył wczoraj pociągiem kurjerskim do Lwowa, zaproszony, jak w swoim czasie donieśliśmy, przez instytut stauropigjański, celem zwiedzenia archeologiczno-bibljograficznej wystawy instytutu. Matejce towarzyszy córka Mistrza. Zamieszkał w pałacu przy katedrze ruskiej św. Jerzego, a na wystawie urządzono pracownię dla Matejki na wypadek, gdyby który z przedmiotów wystawy chciał skopiować.

Na dworcu oczekiwali Matejkę senjor Stauropigji prof. dr. Szaraniewicz, prezes Narodnego Domu prof. dr. Dełkiewicz i inżynier ks. Hoterowski. Ksiądz metropolita Sembratowicz, otoczony około 60 reprezentantami Towarzystw ruskich, powitał w wielkiej sali arcybiskupiego pałacu serdecznie mistrza, który wyraził swą radość, że ma sposobność pobyć kilka dni na Rusi i oglądać zabytki sztuki ruskiej. W imieniu Stauropigji powitał mistrza prof. dr. Szaraniewicz. Chór akademików ruskich odśpiewał „Mnohaja lita" i kilka pieśni ruskich, które się Matejce bardzo podobały. W środę i w czwartek będzie Matejko zwiedzał wystawę stauropigjańską.

Dar. Cesarz udzielił pogorzelcom gminy Brzezianny, w powiecie samborskim, zapomogi w kwocie 400 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była — 1.1°C.. najwyższa 0.0°C., najniższa — 3.7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodu, temperatura dalej się obniża, niebo przeważnie zamglone, powietrze mierne wilgotne i niespokojne, śnieg, opad nieznaczny.

Mianowanie. Rada szkolna kraj. zamianowała Juljana Nowakowskiego rzeczyw. naucz. kierującym szkoły w Złotym Potoku.

Powiatowa kasa oszczędności ma być niebawem założoną w Brodach, dzięki staraniom, jak nam donoszą, tamtejszej rady powiatowej.

Obchody narodowe. Z Sambora otrzymujemy dwa listy, a między temi jeden od zarządu oddziałowego Towarzystwa pedagogicznego. Oba listy są mniej więcej jednej treści, domagają się mianowicie wyrażenia uznania p. Dęb. za gorliwe starania, łożone około urządzenia wieczorku mickiewiczowskiego. Z całą przyjemnością dajemy wyraz temu życzeniu, wiedząc dobrze, ile to trudów potrzeba, zanim uda się na prowincji urządzić wieczorek.

Z Berlina donoszą: Rocznica śmierci Mickiewicza zwabiła 29. zm., dzięki zabiegom „Towarzystwa przemysłowców polskich", do sali „Luisenstädtischer Concerthaus" bardzo liczny zastęp Polaków i Polek. Oprócz członków Towarzystwa, urządzającego obchód, przybyło udział 200—300 delegatów innych towarzystw polskich, obywatele i wreszcie szczupła garstka młodzieży polskiej. Program wypełniony został: odczytem prezesa Towarzystwa, p. Leskiego: „O życiu i pracy Mickiewicza", oraz deklamacją jednego z członków i jednego z gości; po zamknięciu zaś części urzędowej, zanucono kilka pieśni poważnych, po większej części chórem.

Z Dobromila piszą nam: Dzięki staraniom i troskliwym zabiegom tut. adjunkta sądowego p. Wiśniewskiego, w naszym zakątku obchodzono w tym roku po raz pierwszy uroczyście rocznicę zgonu naszego nieśmiertelnego wieszcza. Za inicjatywą p. Wiśniewskiego zawiązał się komitet miejscowy, który się zajął urządzeniem wieczorku, na który cała inteligencja miejscowa i okoliczna tłumnie pospieszyła. Wieczorek wypadł pod każdym względem doskonale. We wstępnem przemówieniu zaznaczył p. Mustafowicz cel i znaczenie obchodu. Odczyt „Z życia Mickiewicza" wygłosił dyrektor tutejszej szkoły p. Czuponowski. Część deklamacyjna spoczywała w rękach panny Bogdańskiej, która „Pieśń wajdeloty" oddała z ciepłem i zrozumieniem. Wyrazy szczególnego uznania należą się tym osobom, które, nie mieszkając tu na miejscu, nie odmówiły udziału, i nie szczędząc trudów i kosztów, przyczyniły się do uświetnienia wieczorku. Na pierwszem miejscu wspomnieć musimy o pannie Zakrzewskiej, nauczycielce z Rybotycz, która grą na fortepianie i przeplecionem odśpiewaniem kilku pieśni wielce się przyczyniła. Równie zaszczytne uznanie należy się p. Biernackiemu, dyrektorowi, tudzież Lewickiemu i Skiblekiemu, profesorom muzyki z Chyrowa, którzy umyślnie dla wzięcia czynnego udziału do nas przybyli i mistrzowską swą grą wielce do uświetnienia wieczoru się przyczynili. Dalsza część muzykalna spoczywała w ręku panny Kolb, córki tutejszego naczelnika sądu, która wspólnie z p. drem Bieńczewskim odegrała bardzo dobrze na cztery ręce sedy z „Wolnego strzelca" Webera; dalej 7-letniej córeczki p. Lewickiego, która swą grą na fortepianie dała dowód biegłości istotnie, jak na ten wiek, niezwykłej i p. Braunera (solo skrzypcowe). Chór męski pod kierownictwem p. Teslli z Lacka odśpiewał całkiem poprawnie polonez „Chociaż to życie", „Wilja" A. Mickiewicza i pieśń „Cerkowcia". Niezmordowanym akompanjatorem był p. dr. Bieńczewski. Wieczorek zakończył przemówienie p. dra Cwiklicera, który pannom: B. I., S. z Chyrowa za ich współudział serdeczne złożył dzięki. Tak zakończyła się ta piękna uroczystość, a publiczność, przejęta wdzięcznością dla głównego inicjatora, rozjechała się późnym wieczorem pod miłem wrażeniem w tak podniosłym nastroju spędzonych chwil. Czysty dochód w kwocie 36 złr. przeznaczono dla ubogiej dziatwy szkolnej, a połowę 6 złr. dla dziatwy w Rybotyczach, zaś resztę na cele miejscowej.

Defraudacja. Z Charkowa przybył niedawno do Petersburga p. Iljaszewicz, zarządzający oddziałem państwowego banku szlacheckiego i oświadczył dyrektorowi banku, że w swoim oddziale roztrwonił przeszło 80.000 rs. Iljaszewicz został aresztowany i pod konwojem odesłany do Charkowa, gdzie toczy się śledztwo.

W Berlinie nazywają trzech cesarzy: „der greise Kaiser", „der weise Kaiser" und der „reise Kaiser". Gdy raz spotka się ze znajomym, a ten nie zdaje się być dobrze usposobionym, pierwszy pyta go o powód i dodaje: „nie darowałem ci przecież fontanny".

Darowizna czy zwrot? Niektóre dzienniki donoszą, że mieszczanin Podwołoczysk, p. D. Schneider, darował gminie ku uczczeniu jubileuszu cesarskiego 4 sklepiki, z których dochód użyty ma być na wsparcie biednych uczniów miejscowej szkoły. Korespondent nasz przedstawia tę darowiznę nieco w odmienny sposób, podając mały szczegół, że p. Schneider z p. Piotrowskim przed pięciu laty otrzymali pozwolenie wystawić na gminnym placu dwie budki o czterech sklepikach pod warunkiem, że dochody będą do nich należały tylko przez trzy lata, poczem budki wspomniane przechodzą na własność gminy. Rozchodzi się więc teraz o to: czy wykonanie zobowiązania po upływie 5 lat, zamiast, jak należało, po upływie 3 lat, jest darowizną, czy też nie?

Kwestja rozwodowa jen. Boulangera nastręczyła tyle tematu „najserdeczniejszym" jenerała do oczernienia go, że — gdyby nie przyjaciele, którzy od czasu do czasu zmywają to czernidło — Boulanger byłby czarniejszym od samego djabła. Obecnie w obronie jenerała występuje *Figaro*. Artykuł ten był prawdopodobnie przez samego Boulangera inspirowany i na samym czele znajdujemy uwagę, każącą się domyślać, że pismo to wie o tej sprawie więcej, aniżeli inne, i więcej, aniżeli uważa to za odpowiedne na razie powiedzieć. Zdaje nam się — powiada *Figaro* — że człowiek może mieć takie stosunki prywatne, które powinne być chronione przed ciekawością publiczną. Do rzędu tych stosunków zaliczamy sprawę rozwodową — i jeśli dziś głos zabieramy, to dla odparcia mnóstwa zarzutów i oszczerstw. Wiadomo, że doniesienie o rozwodzie jen. Boulangera nie zrobiło najmniejszego wrażenia wśród żyjących z nim bliżej. Nie było to tajemnicą, że od dłuższego czasu żona Boulangera na recepcjach, dawanych u niego, nie pojawiała się zupełnie, — od r. 1886 istniała bowiem przyczyna, która teraz oboje małżonków rozdziela. Bogu tylko wiadomo, co za bajki o tem krążyły. Jedni opowiadali, że pani Boulangerowa przyłapała małżonka swego na schadzce miłosnej, która dowodziła złamania wiary małżeńskiej. To atoli zdaje się być nieprawdą i proces rozwodowy wykaże dopiero rzeczywistą przyczynę, która — o ile nam wiadomo — dotyczyła kwestji małżeństwa jego córki. Panna Boulanger zakochała się w oficerze ordynansowym jenerała p. Driant i zwierzyła się z tem przed ojcem. Ten nic nie miał przeciw temu związkowi; pani jenerałowa natomiast wszelkiemi sposobami starała się przeszkodzić zamierzonemu związkowi. Po trzyletnich zabiegach, czynionych z jednej i drugiej strony, panna Boulanger poślubiła p. Drianta, matka atoli nie jawiła się na ślubie i od tego czasu sprawa rozwodowa przybrała charakter zupełnie wyraźny.

Bez asystencji... nie wolno. Z Odesy donoszą, iż tamtejszy jenerał-gubernator w skutek skargi, wniesionej przez jedną z dam, należących do tamtejszego towarzystwa, zabronił lekarzom, leczącym metodą hypnotyzmu, stosowania jej bez asystencji przynajmniej dwóch lekarzy.

Drogi wynalazca. Sławny wynalazca najtańszego motoru, inżynier Keely w Filadelfji, który kilku kroplami wody bardzo wielką siłę ma wydobywać, wyłudził już na ten cel od swoich łatwowiernych rodaków — miljon dolarów! Sąd zamierza go obecnie przymusić, aby tajemnicę swą odkrył akcjonarjuszom zawiązanego przez niego towarzystwa, on jednak, pomimo 12-letniego łudzenia ich obietnicami, uczynić tego nie chce. W celu przełamania tego uporu, wsadzono pana wynalazcę do więzienia, z którego nie wyjdzie wprzód, aż mechanizm motoru swojego znawcom wytłumaczy.

W aptece Gość (łysy): Czy nie posiada pan środka na porost włosów? — Aptekarz: Owszem, panie, posiadam i to doskonały (podaje flaszeczkę). Służę panu. — Gość: Ile panu będę winien? — Aptekarz: Tylko 5 rs. — Gość: Aż 5 rs., ależ w obec takiej ceny włosy na głowie stają. — Aptekarz: Najlepszy dowód skuteczności lekarstwa, jeszcze go pan nie użył a już mu włosy na głowie stają.

O mózg mordercy toczy się proces w Kalifornji. Niejaki Aleksander Goldeson powieszony został niedawno, z powodu iż zamordował małą Mamie Kelly w San-Francisco. Obrońca i krewni zbrodniarza utrzymywali, że jest on warjatem, i lekarz miejski, robiąc sekcję na jego zwłokach, celem poparcia tego twierdzenia, podał wagę mózgu o cztery uncje za małą. Prokurator nie chce wydać tego mózgu, by mieć w ręku dowód, gdyby jeszcze kto chciał twierdzić, że powieszony był obłąkany, a rodzice skazanego podali do sądu skargę o wydanie mózgu i o 100 dolarów odszkodowania. Że rodzice wytaczają proces o zwrot mózgu syna, rzecz łatwa do pojęcia, ale za co żądają odszkodowania i jakie straty mógł spowodować brak tego mózgu — zrozumieć trudno.

Hojność Patti. Jak wiadomo, Adelina Patti występuje obecnie gościnnie w Operze Paryskiej, gdzie za każdy występ otrzymuje 10.000 fr. W tych dniach przybył do *divy* jeden z najwybitniejszych urzędników paryskich, będący jednocześnie prezesem komitetu dobroczynnego, z prośbą, aby zechciała zaśpiewać na koncercie dla ubogich. Artystka z czarującym uśmiechem odparła, iż żądaniu temu zadośćuczynić nie może, lecz w zamian za to, złoży ofiarę pieniężną dla biedaków. Znikła na chwilkę w sąsiednim pokoju i powróciła z kopertą w ręku, którą wręczyła swemu gościowi. Ten wyszedłszy, na schodach otworzył kopertę i znalazł w niej... pięć franków. Na posiedzeniu komitetu postanowiono odesłać hojnej *divie* jej ofiarę.

Zemsta zecera. Jeden z redaktorów pewnego pisma, który pozostawał w ciągłym sporze z zecerami, gdyż ci, według jego zdania, nie trzymali się skrupulatnie niewyraźnego jego manuskryptu, począł zawsze na czele swoich artykułów robić dopisek. „Dla pp. zecerów! Składać tak jak napisane." Uwaga ta zrazu skutkowała i później ów p. redaktor zanim jeszcze tytulik do artykułu napisał, umieszczał z przyzwyczajenia wspomnianą notatkę. I może byłoby z tem dobrze i p. redaktorowi i czytelnikom — ale cóż pewnego wieczoru p. redaktor na zabawie wypił więcej wina, aniżeli to leżało w jego zwyczaju i. choć myśl była jeszcze niezabałamuconą, nogi mu się chwiały, a ręka drżała. O zabawie należało atoli kilka słów napisać. Wziął tedy ołówek, umieścił na czele manuskryptu nieodłączną uwagę dla zecerów i rano miała się ukazać notatka o świetnym wieczorku u pp. X.

O 8. wręczono mu gazetę — leżał jeszcze w łóżku. Gdy o pół do 10 służący przyniósł mu kawę, zobaczył p. redaktora odwróconego obliczem do ściany. Koło łóżka leżała natomiast gazeta, a w oczy służącego wpadły następujące dziwaczne figury — czarno na białem drukowane:

aba podsy staro go ścin

Z wa ca n a P ols ką n ośc ią

prze cią gn eła się do bia ł ego r a = a .

Dnia tego redaktor nie pojawił się w biurze — doniósł tylko, że jest cierpiącym.

Sprawa propinacyjna. Pod powyższym tytułem zamieszczony wczoraj artykuł zawiera owe punkta, któremi posłowie sejmowi w dalszej konsekwencji uchwały Sejmu zbijają projekt Wydziału krajowego. Abstrahując od słuszności niektórych zarzutów, zaznaczyć należy, że obliczone są one na dalsze przewleczenie sprawy propinacyjnej.

Pożar wagonu z naftą. Onegdaj o godz. 1/26. wieczorem zaalarmowani zostali mieszkańcy Lwowa pożarem, który jak oznajmił alarmowy dzwon ratuszowy wybuchł w drugiej dzielnicy. W pierwszej chwili rozeszła się pogłoska, iż dworzec kolei Czerniowieckiej stoi w płomieniach, okazało się jednak, że wiadomość ta była nieprawdziwą. Oto na torze kolei Czerniowieckiej podczas szybowania pociągu towarowego, zapaliły się cztery wagony, w których znajdowały się beczki z naftą. Pociąg natychmiast wstrzymano i płonące wagony odłączono. Jeden spłonął do szczętu, trzy inne zdołano zaraz w pierwszej chwili uratować. Straż pożarna wyjechała wprawdzie na miejsce wypadku, nie była jednak czynną, gdyż ogień ugaszono zapomocą maszyny parowej.

Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z latarnią służby kolejowej. Wagon oblany był naftą, która w jednej chwili buchła silnym płomieniem.

Przy tej sposobności zanotować musimy, iż sikawki miejskie tylko z wielką trudnością zdołano wyciągnąć na górną część ulicy Gródeckiej. Konie nie mogły uciągnąć ciężaru i dokonano tego dopiero przy pomocy strażaków. Jak się więc z tego okazuje, tramwaj lwowski nie najlepiej wywiązuje się z obowiązku nałożonego kontraktem, dostarczając do sikawek koni o zerwanych nogach. Nic więc dziwnego, że straż pożarna do pożaru przybywa zwykle zapóźno.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj po południu na ul. Kazimierzowskiej. Eljasz Pełech, jadąc szybko i nieostrożnie koło zabudowania sądu miejsko-delegowanego, wjechał na wóz Jana Sobojki i to tak gwałtownie, że wóz tegoż ostatniego wywrócił się. a Sobejko wraz z dwoma włościankami wpadli pod koła. Sobejko odniósł ranę w głowę, kobiety wyszły bez szwanku.

Usiłowane samobójstwo. Służąca Katarzyna Socha wskoczyła onegdaj wieczorem do studni na placu Akademickim, a to w zamiarze samobójstwa. Tonącą wyratował policjant Helzer. Powodem zimnej kąpieli była zawiedziona miłość.

O historycznej kociej muzyce w istotnem znaczeniu tego słowa opowiada *Allg. Musik-Ztg.*: Karol V. kazał już w r. 1549 składać hołd w Niderlandach synowi swojemu Filipowi, ale ponury, śród etykiety hiszpańskiej wychowany książę, nie znajdował żadnej przyjemności w zabawach, jakie wówczas były wydawane. Brukselczycy wymyślili tedy sztuczkę, która zachwiała nawet powagę Filipa. Na jednym z wozów w uroczystym korowodzie, urządzonym na cześć księcia, umieszczone były organy, których piszczałki składały się z futerałów, gdzie pozamykane były koty różnego wieku i rozmaitych głosów. Ogony kotów były w ten sposób z klawiszami połączone, że gdy przebrany za niedźwiedzia organista grał na nich, niezwłocznie rozlegała się przeraźliwa kocia muzyka, podług której tańczyli chłopcy przebrani za małpy, psy i małe niedźwiadki. Tłum pokładał się od szalonego śmiechu, patrząc na to widowisko, a nawet ponury Filip nie mógł powstrzymać się od śmiechu. Opowiadano później, iż był to jedyny uśmiech, jaki Niderlandczycy widzieli na obliczu księcia.

Zburzona kolej. Pewnemu Towarzystwu belgijskiemu udało się otrzymać od szacha perskiego pozwolenie na budowę kolei żelaznej z Teheranu do ulubionego miejsca pielgrzymek Szach Abdul Asim. Na nieszczęście jednak zarząd kolejowy nie umiał przedsięwzięcia tego uczynić popularnem. Już w czerwcu, na kilka dni przed uroczystem otwarciem kolei, pociąg najechał na stojącą na szynach gromadę ludzi i zabił 20 robotników perskich, których pozostałe pozbawione chlebodawcy rodziny nie przestały odtąd podburzać ludu przeciw nowemu piekielnemu dziełu.

Po tym pierwszym wypadku kolej nie przestawała przejeżdżaniem wołów, koni i wielbłądów narażać sobie ludność coraz bardziej, aż w końcu powszechne oburzenie objawiło się w krwawej walce z okazji uroczystości trzeciego *imamu*. Było to w piątek; nabożni mahometanie tłumnie wędrowali do św. grobu, wagony były przepełnione, a nadto mnóstwo ludzi jechało konno, na osłach i dążyło pieszo do Szach Abdul Asim. Naraz musiało się pociągowi zdarzyć nieszczęście, iż przejechał wędrującego pieszo Persa. Rozjętrzony tłum rzucił się na prowadzącego pociąg, a ten, tracąc głowę, strzelił do napastników, przez co dał hasło do krwawej katastrofy.

Ludzie w powietrzu.

Że znajomość mitologii jest ludziom potrzebną i dla nich korzystną, nie da się zaprzeczyć; ileż bowiem nauk, przestróg i rad praktycznych możnaby z tajemnic jej dla życia ludzi wyciągnąć i zastosować!

O losie Ikara, który ufny w swoje pierzaste skrzydła chciał słońcu z bliska się przypatrzeć i ponad przestworzem mórz swobodnie pobujać — zapomniano już widocznie na świecie, skoro od wieku przeszło, wiedza, nauka i technika wysilają się nad rozwiązaniem zagadki do umożliwienia człowiekowi odbywania podróży na zmiennych falach powietrza.

Nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie tego nadzwyczajnego entuzjazmu, gdy po raz pierwszy ludzie zapragnęli opuścić balonem ląd stały, iżby idąc z ptakami w zawody wzbić się w górne sfery i tam dowolnie bujać.

Zdawać się może, iż nie ma przeszkód i przeciwności, którychby genjusz ludzki o wytrwałości żelaznej nie przezwyciężył — a jednakowoż... cóż powiemy w obec niepowodzeń, na jakie wiedza i silna wola ludzka natrafiły przy wynalezieniu sposobu sterowania balonem. Czyż nie są one gorżką pigułką, która nam mąci całą uciechę tym tworem wynalazczego ducha ludzkiego wywołaną. Nie znamy nawet właściwego odkrywcy napowietrznej żeglugi, historja nie umie stanowczo nazwać nam tego, który pierwszy dał ludzkości owe skrzydła Doedala.

Do niedawna bowiem uważano jeszcze braci Mongolfierów, jako wynalazców balona; jednakowoż nowsze w tej mierze badania historyczne utwierdzają, że ten wynalazek sięga lat dawniejszych. I tak już w roku 1709 w Lizbonie wzniósł się do wysokości domów ojciec Bartolomeus Lourenzo de Guzmann w obecności króla balonem z papieru sporządzonym, a rozpiętym na wierzbowych prętach. Należyż się więc jemu pierwszeństwo tego wynalazku? Historja nie daje niestety na to pytanie kategorycznej odpowiedzi, jednakże za rozstrzygnięte uważać należy, iż wynalazek poszedł około połowy minionego stulecia w zapomnienie, aż dopiero przez Mongolfierów na widownię wprowadzonym został.

Wznoszenie się pary wodnej, która tworząc chmury częstokroć w znacznej bardzo wysokości buja i bez względu na swą wielkość i ciężkość igrzyskiem wiatru się staje, pobudziło Józefa Michała Mongolfiera i brata jego Jakóba Stefana do rozmyślań i badań. Obaj wzięli sobie za zadanie utworzyć przy pomocy pary i lekkiej powłoki o wielkiej objętości rodzaj sztucznej chmury, któraby na wzór chmury rzeczywistej w górę się wzbić była zdolną.

We francuskiem mieście Annonay, gdzie znajdowały się ich fabryki papieru, puścili oni w dniu 5. czerwca 1783 po raz pierwszy balon o kształcie kulistym sporządzony z płótna, podszytego papierem. Wzniesienie się jego umożliwiono przymocowaniem pod otworem balonu ogniska, ogrzewającego powietrze w balonie zawarte.

Skoro tylko fama przyniosła do Paryża wieść o tym nadzwyczajnym balonie, zapragnęli mieszkańcy stolicy nowości tej oglądać, a odtąd zaczęto wszędzie o balonach mówić. Paryski fizyk pierwszy zawezwał, iż możnaby ze skutkiem używać do wypełniania balonów odkrytego niedawno przedtem „palącego się powietrza", 14 razy od atmosferycznego powietrza lżejszego.

Rozpisano subskrypcję, która w kilku dniach taką przyniosła sumę, że bracia Robert, mechanicy z zawodu, podjęli się fabrykacji balonu o 12 stopach średnicy, który mając być sporządzonym z kitajki, powleczonej kauczukowym roztworem, w owych czasach bardzo jeszcze drogim, winien był być dla wypełniającego go gazu nieprzepuszczalnym. Jakżeż małym wydaje się ten pierwszy balon Charlesa w obec teraźniejszych modnych okrętów powietrznych, skoro się zważy, iż więcej jak sześćdziesiąt takich balonów potrzebaby do wypełnienia np. ogromnego balonu „Austrja", będącego własnością wiedeńskiego zakładu aeronautycznego."

Po wcale daremnych usiłowaniach powiodło się napełnienie jednego balonu, tak iż ostatecznie dopiero dnia 27. sierpnia 1783 o godzinie 5. po południu ogłoszono zgromadzonym na *Champs-de-Mars* tysiącom ciekawych salwą armatnią wznoszenie się balonu. Lecz jakżeż smutny był los tego latawca! Po 2 do 3 minutach, doszedłszy 2300 stóp i zniknąwszy za ciemną chmurą, spadł balon w odległości 5 mil od Paryża o godzinie 3/46 po południu, gdzie został poszarpanym w drobne kawałki przez nadbiegających włościan, którzy sądzili, że mają do czynienia ze spadającym księżycem.

Po wielu takich próbach, zarządzanych w Wersalu z „Mongolfierami" jak i z „Charlierami" przez paryską akademję umiejętności wobec króla i jego rodziny, weszło tak w modę we Francji i po za jej granicami puszczanie balonów papierowych, że pewien współczesny pisarz nazywał z szyderstwem, iż niebo całej Francji jest balonami zaćmione. Od tej chwili dla śmiałków przybył nowy sport: wytworzył się nowy typ aeronauty.

Pierwszym z aeronautów był Pilâtre de Rozier, jeden z najzagorzalszych zwolenników „Mongolfierów", który odbywszy uprzednio kilka prób wzniesienia się balonem na linie umocowanym, wzbił się po raz pierwszy w dniu 21-go listopada 1783 w towarzystwie markiza d'Arlandes z ogrodu zamku la Muette na wolno bujającej mongolfierze wśród hucznych oklasków zgromadzonej publiczności. Dzień ten uważać należy za narodziny żeglugi powietrznej. Odważny aeronauta był pierwszą też ofiarą. Skutkiem pęknięcia balonu spadł z wysokości 1200 stóp na skałę Boulogne i stał się bezkształtną masą. Od czasu tego prace nad ulepszeniem balonu nie ustały, a główną kwestją jest dziś sposób sterowania, aczkolwiek odległy od doskonałości. Kto zwiedził tegoroczną wystawę aeronautyczną w Praterze, ten zapewne, korząc się przed potęgą pracy ludzkiego dzieła, powiedział sobie, że praca nad udoskonaleniem balonu jest jeszcze bardzo rozległa.

Nie wiele ma technika zagadnień takich, których rozwiązanie byłoby tak wielkiej doniosłości w skutkach jak właśnie wynalezienie sposobu kierowania okrętem powietrznym w czasie jego żeglugi, a kwestja ta otworzyła znakomite pole rozlicznym spekulantom, produkującym swoje wynalazki w chęci wyzyskania tej okoliczności, podobnie, jak się rzecz miała z owem sławnem niegdyś *perpetuum mobile*, które świat tak długo trapiło, aż niemożność istnienia takowego Helmholtz udowodnił.

Że jednakże balon należycie sterowany nie jest tylko urojeniem, jakby się to zdawać mogło, wykazują to owe na każdy sposób znaczne postępy i zdobycze najnowszych czasów.

Przy pomocy balonu o kształcie wielkiego wydłużonego walca, jakich wiele oglądać można było na wystawie aeronautycznej wiedeńskiej i stosownie urządzonej łódki, tudzież właściwej śruby okrętowej, małym motorem elektrycznym poruszanej udało się francuskim wojskowym, Krebsowi i Renardowi nadać balonowi chyżość 8 metrów na sekundę.

Balonem swego systemu odbywali wspomniani wyżej wynalazcy podróż w ten sposób, iż nie pozostawia to już żadnej wątpliwości, że balonem rzeczywiście sterowali, jeśli zdołali wylądować w tem samem miejscu, gdzie podróż swą rozpoczęli, skoro więc odbyli podróż w koło. Jest to nader ważny rezultat ulepszenia balonów, bo gdy bieg tychże w kierunku pionowym, jak wiadomo, nie przedstawia żadnych trudności, nie udało się dotychczas nikomu nadać biegowi balona kierunku poziomego.

Jakkolwiek dotychczasowe nadzieje, przywiązane do tego wynalazku, w szczególności ze względu na cele handlowe i komunikacyjne nie ziściły się w małej choćby części, to jednakże nie wahano się wcale oddać go w zupełności na usługi nauce i sztuce prowadzenia wojny.

Tak pierwsze naukowe podróże napowietrzne Biota i Gay-Lussaca w roku 1804, jak i nowsze przez Glaishera, Flammariona i Tissandiera przedsiębrane, wzbogaciły o wiele dotychczasowy zasób wiadomości o temperaturze, wilgotności, składnikach i elektryczności atmosfery.

Większa część europejskich państw militarnych, ba, nawet „armja państwa niebieskiego" rozporządza już obecnie osobnemi oddziałami dla żeglugi powietrznej. Używanie balonów przy zdjęciach fotograficznych, jak np. planów itp., które w szczególności dla celów wojskowych wielkie mają znaczenie, nie są wcale wynalazkiem czasów najnowszych.

Wystawa aeronautyczna wiedeńska przedstawiła nam bardzo interesujące przyrządy i rynsztunki wojennych balonów poszczególnych państw, o ile takowe przyswoiły sobie czy to pewną właściwą formę balonu, czy też konstrukcję rozmaitą wentylu, czy wreszcie sposób utwierdzania łódki. Oglądać też można było bardzo udałe zdjęcia fotograficzne, uskuteczniane na balonach aparatem błyskawicznym przez Tissandiera w Paryżu i Wiktora Silberera we Wiedniu w czasie ich podróży napowietrznej.

W bieżącem stuleciu, pod względem wynalazków tak płodnem, pomysłowem i niezmordowanem, wyznaczone zostanie balonom kiedyś ważne, właściwe i doniosłe przeznaczenie; kiedyś powołanym on będzie, by jako trzeci w przymierzu z parowozem i parostatkiem wstąpił w szranki na widownię światową... Kiedy to nastąpi, któż to przewidzieć zdoła. Z kwestją ulepszenia balonów w kierunku umożliwienia dowolnego sterowania, rzecz może się mieć podobnie jak z wynalezieniem „eliksiru życia", którego, mimo wiek cały trwających badań i niestrudzonych poszukiwań, dotychczas nie odkryto. *x. x. x.*

Tłum ze sztyletami i kijami rzucił się na całą służbę pociągu, zbił nielitościwie nienawistnego konduktora i śród okrzyków „Alessi! Alessi!" (ogień! ogień!) podpalił wszystkie wagony. Po zniszczeniu pociągu nastąpiło zburzenie dworca kolejowego, który po ograbieniu kasy zawierającej 600 tumanów (około 4.000 fr.) został tak spustoszony, że nie oszczędzono nawet pokoju szacha, urządzonego z najwykwintniejszym zbytkiem. Ogólne szkody wynoszą przeszło 60.000 fr.

Koncert na dochód Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów wyzn. mojż. odbędzie się we środę dnia 12. bm. w sali „Domu Narodnego" z współudziałem panny Pyżnikówny, pp. Wolfstala, Filipa Schlaffenberga i wielu innych. Początek o godzinie 7-mej.

Koncert połączony z przedstawieniem amatorskiem danym będzie w niedzielę, dnia 16. bm. w sali „Sokoła", na dochód tegoż towarzystwa. Program bardzo dobrany i urozmaicony, podamy później; tu tylko tyle nadmieniamy, że w wykonaniu jego wezmą udział pierwszorzędne siły artystyczne naszego miasta.

† **Kazimierz Grocholski.** urodzony r. 1815 w Rożyskach, † 11. grudnia 1888.

Zdała od kraju, w słonecznej Abbazji, zakończył doczesny żywot pełen walk i pracy sędziwy bojownik parlamentarny, Kazimierz Grocholski. Z jego śmiercią kończy się jeden z rozdziałów naszej parlamentarnej działalności. W chwili, gdy Czesi święcą 70 letnią rocznicę urodzin Riegera, my straciliśmy z naszego społeczeństwa człowieka, o którym bez względu na sąd, jaki ostatnie lata jego działalności wywołać by mogły, powiedzieć należy, że pracował sumiennie, że wiernie pozostał swym zasadom i jak żołnierz zginął na posterunku. Powoływany z kolei na wysokie stanowiska w rządzie i autonomii, był zawsze równie gorliwym w obronie spraw kraju, odznaczał się nieustanną pracą. W latach 31—40 brał żywy udział w ruchu narodowym, następnie usunął się w zacisze domowe, zkąd stawał jako poseł do walki przeciw centralizmowi. W Sejmie zasiadał od pierwszej chwili, zaś od r. 61 był z małemi przerwami nieustannie wybierany posłem do Wiednia.

Znaną jest jego czynność w latach 1867—9 w sprawie t. z. rezolucji galicyjskiej, pomimo której oświadczenie rade państwa mimo przykładu neneci czeskiej.

Na posiedzeniu 17. października 1868 miała delegacya sejmu zadanie przedłożyć rezolucję sejmową z 24 września. Część członków Koła za radą Ziemiałkowskiego pragnęła rezolucję tę przedłożyć Radzie państwa za pośrednictwem gabinetu; Grocholski zaś wówczas żądał, aby omijając pośrednictwo ministerjalne i wniesiono rezolucję wprost przez usta jednego z posłów. Wówczas zwyciężyło zdanie Ziemiałkowskiego, lecz gdy rząd się nie spieszył, z p. Grocholski wniósł w tej sprawie interpelację, żądając wyjaśnienia, kiedy rząd przedłoży w izbie do konstytucyjnego traktowania żądania sejmu galicyjskiego. Dalsze losy rezolucji, która ożyła w swoim czasie, jako argument przeciw Gołuchowskiemu i Ziemiałkowskiemu, zmusiła ich do złożenia mandatu—są powszechnie znane.

W roku 1868 brak 54 delegatów z Czech i Morawy w parlamencie spowodował Sturma do wniosku o zawieszenie czynności do 3. października; na wniosek Grocholskiego odroczono tylko do 26. września. Czescy deklaranci trwali jednak upornie przy swych żądaniach, co spowodowało upadek gabinetu Potockiego (4. lutego 1871). Jego miejsce zajął Hohenwart, który po usilnych i długich naleganiach dał się nakłonić do przedstawienia cesarzowi śp. Grocholskiego na ministra bez teki. W gabinecie tym Grocholski niejednokrotnie występował przeciw czeskim deklarantom

Po zastąpieniu Hohenwarta Auerspergiem, Grocholski związany solidarnie z pierwszym, ustąpił i odtąd poświęcił się pracy autonomiczno-reprezentacyjnej.

W obronie rezolucji stał wytrwale a w roku 1872 jako prezes delegacji polskiej zapowiedział, iż zdaniem Polaków, w rezolucji „nie ma nic do zmienienia, ani do badania".

Nie tu czas zajmować się szczegółowo dalszą działalnością. Przypomnieć należy tylko, że Grocholski to wprowadził głównie do gabinetu obecnego dra Dunajewskiego, gdy oświadczył, że głosując za funduszem dyspozycyjnym, nie daje wotum zaufania rządowi.

Ofiarą tego oświadczenia padli wówczas dr. Stremayer, Horst i min. skarbu Kriegsau. Był to ważny zwrot w polityce wewnętrznej.

Do końca życia był prezesem Koła polskiego a zaufanie, jakiem go zaszczycał monarcha, było powodem, iż w jego ręku jednoczyła się znaczna część najważniejszych spraw krajowych.

Był to typ szlachcica podolskiego. Był powolny w obejściu, chłodny, ale był to człowiek wysoce prawy i pełen godności.

Historyczna szara kapota, którą odziewała naszego ministra, kryła wszystkie cnoty dawnej polskiej szlachty — i wadę w oczach wielu — zbyt daleko posuniętą konserwatyzm, który maskował się z jednej strony uporem — z drugiej zbytnią uległością tam nawet, gdzieby właśnie uporu było potrzeba. S. p. Grocholski zasiadał w Sejmie wybrany z kurji gmin wiejskich Skałat-Grzymałów a w izbie deputowanych, także poseł z okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat. Aż do ostatniej chwili był prezesem Koła polskiego w Wiedniu. W d. 12. lipca 1878 otrzymał Grocholski godność tajnego radcy, a posiadał order żelaznej korony I. klasy.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, że chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami danemi lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jedne jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Sara Bernhard zbierała po Wiedniu, Pradze i Peszcie, laury w Bukareszcie — obecnie zbiera je w Stambule, zkąd uda się do Egiptu. W marcu wystąpi ponownie dziesięć razy w Wiedniu.

[S. P.] **Z teatru.** Onegdajsze przedstawienie „Radców pana radcy" zwabiło do teatru wcale liczny zastęp publiczności. Było to zasługą państwa Linkowskich, którzy odtwarzali w początkowem tem dziele głośnego dziś pisarza, role obojga Daiszewskich. P. Linkowski kreował ongi pierwszy na naszej scenie postać utrapionego radcy, a grą swą onegdajszą przypomniał najświetniejsze chwile swej działalności w naszym teatrze. Zwłaszcza scena pijaństwa w akcie pierwszym, jak i czytanie gazety w następnym wywołały największe wrażenie.

Pani Linkowska (radczyni) odznaczała się jak zwykle poprawną dykcją i naturalnością, której brak niestety wielu przedstawicielkom ról charakterystycznych.

Helenką była panna Szymańska. Jakkolwiek, jak już to poprzednio zauważyliśmy, role naiwne nie leżą w zakresie talentu młodej artystki, jednakowoż temperament i werwa, z jaką odtwarzała swe zadanie, usposobiły dla niej bardzo sympatycznie całą publiczność. Oklaskiwano ją po każdej scenie z zapałem.

Szkodaby było zaiste, gdyby z talentu panny Szymańskiej nie umiano skorzystać dla tutejszego teatru. W swoim czasie zlekceważono w podobny sposób zdolności Modrzejewskiej, a później Marcello-Chraszczewskiej. Z błędów przeszłości należałoby wysnuwać naukę na przyszłość.

Udatnej całości onegdajszego przedstawienia dopełniła wyborna gra pani Gostyńskiej (Eufrozyna) i Kwiecińskiego (Zdzisław). Poprawnym Karolem był p. Hierowski.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe tow. politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 12. bm. o godzinie 6. wieczorem, w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro).

Na porządku dziennym: 1. Wykład prof. Goreckiego „O przewietrzaniu kanałów i wychodków". 2. Luźne komunikacje.

Walne zgromadzenie tow. wzaj. pom. uczn. Uniw. jagiell. przyjęło sprawozdanie ustępującego zarządu do wiadomości i wybrało w dniu 2. bm. prezesem Romualda Bindera, wiceprezesem Franciszka Janczego, podskarbim I. Karola Czarnockiego, podskarbim II. Wojciecha Szukiewicza, sekretarzem zaś Włodzimierza Ławrowskiego.

W skład wydziału wchodzą: Bukowski, Jaworski i Leja (z wydz. teologji), Borkowski, Suesser, Michalski, Grosbard, Federowicz, Waligórski, Jachimski, Jakób Teichmann, Rzonca, Steinberg, Zoll i Żurowski (z wydz. prawa i adm.), Aleksander Teichmann, Szychulski, Starzewski, Burtan, Krauss, Kotulecki, Newestiuk, Jabłoński, Nowak, Górski, Jaciów, Kulczycki, Rogoyski, Zakreis, Bielewicz i Ornstein (z wydz. lekarskiego), a Piechota, Chmiel, Tyrała Cachel (z wydziałufilozoficznego).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa brodzka wystósowała prośbę do ministerstwa handlu na telegraficzne wezwanie posła Dawida Abrahamowicza, który otrzymał pomyślną odpowiedź od ministra na interpelację w tej sprawie w komisji budżetowej — w sprawie zniżenia frachtu od spirytusu przez Tryest o 30% i by w celu eksportu były cysternowe wagony do dyspozycji.

Przegląd polityczny.

* Jubileusz cesarski nastręczył prasie rosyjskiej pożądaną sposobność wystąpienia z całym szeregiem gwałtownych artykułów przeciw polityce austro-węgierskiej. W sprawie tej widzimy znakomity podział na sfery oficjalne, które kłamią przyjaźń i na sfery nieoficjalne, które prawdziwe uczucia narodu rosyjskiego oddają. Zgryźliwy ton pism rosyjskich i przesada w używaniu argumentów, utajone pragnienie zmiany polityki austro-węgierskiej wskazują mimowolnie na to, że sprawa panslawistów, mimo wielkich usiłowań, nie postąpi tak dobrze, jakby to można sądzić.

Przypuszczenie to staje się wyraźniejszem, gdy się weźmie na uwagę fakt, iż stosunki w Bułgarji, mimo wysiłków agentów rosyjskich, znacznie nie zyskują na trwałości, a część prasy rosyjskiej przypatruje się temu widowisku nawet z pewną apatją. z pewnem zdaniem się na łaskę losu. Z drugiej jednak strony nie jesteśmy tak optymistycznie usposobieni, jak *Pest. Ll.*, który zmiany te zapisuje na karb polityki austro-węgierskich mężów stanu. Ci, zdaniem naszem, mają bardzo małą zasługę, a p. Burian nie dał dotychczas poznać wyraźnie swej „wielkiej" zdolności dyplomatycznej – że sprawa bułgarska ma dziś korzystne stanowisko, to prawie wyłącznie zasługa samych Bułgarów, którzy jako naród dowiedli nadzwyczajnej siły i wielkiego wykształcenia politycznego.

* Z pisma dziękczynnego, które najnowszy doktor teologji *honoris causa*, ks. Bismark, wystował do wydziału teologicznego w Giessen — pisze bardzo trafnie *W. S. u. Mtg. Ztg.*, jak wiadomo, jedyny poważny organ niemiecki, który nie zachwyca się Bismarkiem aż do bałwochwalstwa, jak to czynią bez przerwy rozmaite *Pressy* i *Blatty* — widocznem jest, że kanclerz niemiecki uznał za możebne, w obec tej nowej swej godności, przyznać się, iż pomimo całej swej wielkości jest jeno śmiertelnikiem, któremu nie zbywa na słabościach i brakach, nieodzownych w naturze ludzkiej... Kapłani bismarkowego kultu, żyjący w tem świętem przekonaniu, że istnieje tylko jedna prawda, a jej bogiem i prorokiem kanclerz niemiecki, nie powinniby zbyt daleko posuwać tego ubóstwiania swego bożka, gdyż oto on sam dziś głosi naukę, że „w miarę, jak doświadczenie i wiek rozszerzają jego znajomość ludzi i rzeczy, on staje się pobłażliwszym dla przekonania drugich." Przy najlepszej bowiem chęci trudno zaprzeczyć, że ks. Bismark dopiero gdzieś od niedawna nabrał tak po ludzku pięknego przekonania. Wypadki — kiedy to on był kompletnie niepobłażliwym dla opinji drugich — gdy mianowicie te opinje nie zgadzały się z jego własnemi — są tak liczne, iż niemożebnem spisanie wszystkich. Sama lista ministrów, dymisjonowanych przy takich okazjach, w sposób mniej lub więcej delikatny, stanowi już długi rejestr. Lecz nawet w aferze Geffckena, datującej się dopiero od kilku miesięcy, nie ujrzał Bismark sposobności dla siebie, aby dać wyraz swoim idealnym poglądom o tolerancji. Geffcken był innego mniemania, jak kanclerz, pod względem publikacji pamiętników Fryderyka III. — i dlatego to od 2 miesięcy z górą ma sposobność rozmyślać nad tą różnicą zdań w więzieniu śledczem, w śledztwie, w którem właściwie nie ma nic a nic do śledzenia. Na razie tedy ks. Bismark w teorji jeno pozwala ludziom stać na swoim punkcie widzenia... w praktyce natomiast każe im... siedzieć w więzieniu...

* Otwarcie seminarjum w Poznaniu, jak donoszą dzienniki, ma być okupione nowem ustępstwem na rzecz władzy państwowej, a mianowicie warunkiem potwierdzenia przez rząd profesorów seminarjum, mianowanych przez arcybiskupa. Jestto rodzaj *placet*, które może okazać się podwójnie szkodliwem, zarówno pod względem kościelnym, jak narodowym, bo uszczupla atrybucje arcybiskupa w kierownictwie seminarjum i może służyć rządowi w kierunku antipolskim. Wstrzymujemy się od ocenienia, jakie powody doprowadziły do tego nowego zwycięstwa dyplomacji berlińskiej w rokowaniach o przywrócenie zgody państwa z Kościołem, bo przebieg układów nie jest znany.

* *Nordd. Allg. Ztg.* nazywa rozpuszczone przez londyńskie pismo *Finanzial News* wieści, jakoby w Berlinie opracowywano utworzony przez ks. Bismarka i przez niego popierany plan postawienia Turcji pod kuratelę, jest najzuchwalszym tendencyjnym wymysłem, mającym na celu wywołanie w Stambule kwasów przeciw państwu niemieckiemu.

Dalej oświadcza *Nordd. Allg. Ztg.* w obec twierdzenia *Standarda*, jakoby Niemcy okazały się w kwestji zanzibarskiej podejrzliwemi i podnoszącemi wielkie pretensje w obec Anglji, że twierdzeniu temu sprzeciwiają się wyborne stosunki obu rządów, które w rokowaniach prowadzonych w kwestji zanzibarskiej osiągnęły zadowalniający rezultat.

Co zaś się tyczy rzekomej nieufności Niemiec do Austrji, powiada *Nordd. Allg. Ztg.*, to można półurzędownie zapewnić, że i dawniejsze niesłuszne i nienawistne wystąpienie niektórych niemieckich dzienników przeciw stosunkom austrjackim było dla niemieckich sfer urzędowych również niespodziewanym jak i niepożądanym wypadkiem, którego źródło i cel dziś jeszcze nie zostały wyjaśnione.

(Telegramy z innych pism).

Petersburg 8. grudnia. *Journal de St. Pétersbourg* zwraca uwagę na szereg inwencyj dzienników zagranicznych, przeznaczonych na to, ażeby siać niepokój i wmawiać w świat, że Rosja zaciąga pożyczkę w celach wojennych. Do tej kategorji należą wiadomości *Daily Telegrap'hu* o urządzeniach obronnych w Warszawie i *Times'a* o pontonach na Dunaju, a wreszcie artykuły dzienników niemieckich, usiłujące skierować opinję publiczną przeciw walorom rosyjskim. Dzienniki te są wszelako w kłopocie, gdy przyjdzie im uzasadnić wołania Kassandry. Niewygodnie to mówić o ruinie ekonomicznej Rosji w obec faktów, wykazujących przeciwnie odrodzenie się jej ekonomiczne. Rosja nie zamierza wszelako chełpić się z tego powodu i nawracać z drogi prac pokojowych, wskazanych przez monarchę. *(Aj. półn.)*

Bruksela 10. grudnia. W Belgji przeciągają ulicami bandy robotników, uzbrojone w rewolwery, spełniając gwałty. *(Cs.)*

Paryż 11. grudnia. Wczoraj otwarto testament księżnej Galliera. Według doniesień dzienników zapisała ona hotel swój ambasadzie angielskiej. *(G. L.)*.

Berlin 11. grudnia. Przedłożenie rządowe, dotyczące ubezpieczenia na starość i na wypadek kalectwa, odesłano po długiej dyskusji w parlamencie do osobnej komisji z 28 członków złożonej. *(G. L.)*.

Buda-Peszt 11. grudnia. Rząd przedłożył izbie projekt ustawy dotyczącej wyasygnowania pół miljona na przedsięwzięcie przedwstępnych prac przy regulacji żelaznej bramy. *(G. L.)*.

Rzym 11. grudnia. Rada municypalna uchwaliła wystawienie pomnika Giordanowi Bruno na tem miejscu, na którem został spalony. *(G. L.)*.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 11. grudnia. (Posiedzenie izby posłów). Na wstępie odczytano pismo ministra handlu zawiadamiające, że do budżetu w dziale dochodów nadzwyczajnych należy wstawić kwotę 2,644,906 zł., jako zwrot części kolei austrjackiej Koszycko-Oderbergskiej, z tytułu państwowej zaliczki gwarancyjnej.

Prezydent dr. Smolka poświęcał pamięci zmarłego posła Grocholskiego gorące i zaszczytne wspomnienie, które izba stojąco wysłuchała.

Następnie przystąpiono z porządku dziennego do dalszej dyskusji nad ustawą wojskową. Po przemówieniu pos. Baernreithera, zabrał głos poseł Jaworski, i oświadczył, że Polacy dla tego będą głosować za nową ustawą wojskową, nakładającą nowe ciężary na ludność, aby utrzymać mocarstwowe stanowisko państwa i z wdzięczności dla cesarza, który jest orędownikiem rozwoju narodowego. W dalszym ciągu polemizował p. Jaworski z posłem Linerem, który w sojuszu z Niemcami stara się ideę niemiecką naprzód wysunąć, i oświadczył, że sojusz zawarty został między równorzędnemi mocarstwami.

Po przemówieniu p. Kinskego uchwalono wszystkiemi głosami przeciw głosom demokratów i antisemitów przystąpić do szczegółowej rozprawy.

Do §. 1. zabiera głos poseł Vasaty.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 11. grudnia. Adjunkci budownictwa Wysocki, Rayski i Pawłowski mianowani zostali inżynierami.

Wiener Ztg. ogłasza dziś nową taksę aptekarską, która obowiązywać będzie od 1. stycznia 1889 r.

Praga 11. grudnia. **Jubileusz Riegera wypadł nadspodziewanie wspaniale, niezliczona ilość deputacyj składała mu w sali ratuszowej życzenia.**

Całe miasto dekorowane.

Wiedeń 11. grudnia. Życzenia składali Riegerowi i tacy nawet deutschnationały jak Baernreither.

Wszystkie dzisiejsze dzienniki poświęcają Riegerowi artykuły wstępne bardzo dlań sympatyczne. *Fremdenblatt* nazywa go szlachetnym przeciwnikiem i czci godnym patrjotą.

Berlin 11. grudnia. *Norddeutsche Ztg.* wyraża zdanie, że wystąpienie dzienników przeciw austro-niemieckiemu sojuszowi było dla rządu nie miłem i nie pożądanym objawem czynionych usiłowań gwoli rozerwania onego.

Berlin 11. grudnia. *Reichsanzeiger* ogłasza nader serdecznej treści wymianę depesz między cesarzem austrjackim i niemieckim w dniu jubileuszu.

Berlin 11. grudnia. Pojawiła się tu broszura pod tytułem: „Polityka wewnętrzna Niemiec w chwili wstąpienia na tron cesarza Wilhelma II." Autor rzuca się w niej na wolnomyślnych w sposób gwałtowny.

Jedni są zdania, że broszura napisana została przez Delbruecka pod kierownictwem cesarza, inni zaś uważają ją za wybryk spekulacyjny jednego z dziennikarzy.

Darmstadt 11. grudnia. Stan zdrowia księcia Aleksandra Hesskiego, ojca księcia Battenberga, jest bez nadziei.

Haaga 11. grudnia. Wczoraj wpadło 600 socjalistów do sali, w której odbywało się zgromadzenie katolików i rzucili się na obecnych. Policja musiała użyć broni. Uwięziono mnóstwo wichrzycieli.

Paryż 11. grudnia. **Izba deputowanych uchwaliła wczoraj cały budżet 383 głosami przeciw 115.**

Neapol 11. grudnia. Uwięziono dwóch studentów w chwili, gdy chcieli wrzucić bombę dynamitową do gmachu konzulatu niemieckiego.

Wiedeń 11. grudnia. Hr. Konstanty Rey, który roku zeszłego z powodu anonimowego pisma do ministerstwa wojny, był jako oszczerca na trzy miesiące więzienia skazany, został wczoraj przez trybunał kasacyjny od winy uwolniony. W wyżej wspomnianem piśmie oskarżał on właściciela młyna parowego Gustawa Barucha z Krakowa, o wyrządzenie szkody skarbowi przez kradzież wziętego do zmielenia żyta i o przekupstwo urzędników.

Wiedeń 10. grudnia. Giełda wieczorna. Kredyty 297·70, węg. złota renta 96 60. Na spadek kursów wpłynęła subskrypcja pożyczki rosyjskiej i ogromna zniżka w Berlinie.

Wiedeń 11. grudnia. Pisma wieczorne poświęcają obszerne wzmianki pamięci Grocholskiego, a podnosząc jego patrjotyzm i charakter wyrażają się o całej jego działalności w życiu publicznem nader sympatycznie.

Madryt 11. grudnia. **Do gabinetu utworzonego przez Sagastę, weszli Vega Armijo, jako minister spraw zewnętrznych, Candepen spraw wewnętrznych, Canalejas sprawiedliwości, Becerra kolonij, Arias marynarki, Gonzales skarbu, Chinchilla wojny i Xiquen robót publicznych.**

Wiedeń 11 grudnia. Giełda zbożowa Pszenica na wiosnę 8·23.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. grudnia 1888 r.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. Jabłonowska, z Bursztyna. W. hr. Drohojowski, z Bolanowiec. A. Ullman, z Wiednia W. Gerlach, z Wiednia. M. Demmerer, z Wiednia. E. Frankl, z Wiednia S. Skrzyńska, z Żurawna. I. Dudziński, z Żurawna. W. Karpeles, z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Bogad, z Berna. N. Boniewski, z Gródka. Dr. G. Bielański, z Łańcuta. Dr Barzycki, ze Rzeszowa. K. Jaworski, z Ostrowczyka. W. Schneck, z Czerniowiec. N. Gruber, z Czerniowiec. S. Stocher, z Kołomyi. N. Klein, z Wiednia. Z. Leśniewicz, z Rosji.

HOTEL ANGIELSKI. B. Wierzchlejski, z Kabarowiec. T. Żelechowski, z Korczowa. T. Biłous, z Kołomyi. E. Wołodkowicz, z Rohatyna. S. Tarczyński, z Magierowa. L. Łuźnicki, z Urmana.

HOTEL WARSZAWSKI. Hr. J. Potocki, Kisielnicki, Kretkowski, Woyczyński, z Dublan. S. Hubert, z Warszawy. B. Wielopolski, z Demycza. A. Ożarowski, ze Strzałek. A. Sielkiewicz. z Tarnopola. W. Traczewski, z Czernoszowiec. Żuławski, z Sambora. J. Rybczyński, Krakowa.

HOTEL KUHNA. Ks. E. Omylański, z Przystania. Ks. M. Czaykowski, z Kotłowa. Ks. I. Ciepanowski, z Brodek. N. Ławrowski, z Przemyśla.

Elontera ze Zbyszewskich Boczkowska wdowa po ś. p. Fizyku c. k. salin wielickich doktorze Feliksie Boczkowskim, który w roku 1855 w czasie epidemji padł ofiarą dla cierpiącej ludzkości, kochająca Ojczyznę, dobra żona, najpoczciwsza matka, po długich a ciężkich cierpieniach z poddaniem się woli Bożej zakończyła swój żywot we Lwowie. — Cześć Jej pamięci. 3201

Lwów, z Izby handlowej

dnia 11. grudnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 50	209 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	207 50	211 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	278 50	282 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a. . .	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 271.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 281.	96 20	97 20
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w Wiedniu	— —	57 50
„ „ „ „ 5½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa .	22 —	24 —
„ Stanisławowa .	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 64	9 74
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 20¼	1 22¼
100 marek niemieckich	59 50	60 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	42 20	42 40
„ węgierskie banku kredytowego	297 —	297 25
„ Banku anglo-austrjackiego	113 75	112 75
„ Unionbanku	206 50	207 —
„ kolei Karola Ludwika	206 —	206 75
„ kolei północnej	243 50	243 50
„ kolei południowej (Lombardy)	96 50	96 50
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	249 30	248 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	208 50	208 50
„ kolei węgiersko-północnej	173 50	173 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 25	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	94 —	94 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	196 50	197 —
Losy [illegible] Clary		
Akcje Banku dla krajów koronnych	213 50	213 50
Renta węgierska złota 4-proc.	100 20	100 15
Akcje Bankvereinu	97 50	97 25
Rosyjski rubel papierowy	1 22½	1 23
Renta węgierska papierowa		
Akcje kredytowe	299 60	300 60
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 65	9 65

Berlin, dnia 11 grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

Rosyjskie ruble papierowe	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pospieszny wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·10	7·05
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·58	6·25
z Czerniowiec	8·00		6·45	11·48
z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławoczne		1·35		
z Bełżca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·28	11·00
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·05
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		6·30		
Do Bełżca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·29	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 11. grudnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 60—7 35	6 50—7 30	6 50—7 20	6 85—7 40
Żyto	5 30—5 70	5 10—5 35	5 10—5 50	4 70—5 15
Jęczmień	5 50—7 —	5 50—6 50	5 20—6 50	5 ——6 75
Owies	5 60—6 10	5 50—6 —	5 40—5 95	5 ——5 50
Groch	6 —10 —	5 75—10 —	5 70—9 50	4 40—9 —
Wyka	4 50—5 —	4 20—4 75	4 50—5 10	4 10—4 80
Rzepak	12 50—13 50	12 60—13 —	12 —13 30	10 —11 15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz. czer.	52—62 —	50—60	50—60 —	35—43 —
Konicz. biała	40—48 —	40—47	37—5[illegible]	31—35 —
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 13·75 do 14 —.

Ceny więcej nominalne. Brak ożywienia handlowego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Dla Panów właścicieli domów we Lwowie. Obznajomiony z przepisami administracyjnymi objąłby zarząd większego domu we Lwowie. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 1036

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Wnej pani Poh. Akademicka 3.

Akademik, z czytelnem pismem polskiem i niemieckiem, znajdzie zajęcie w kancelarji adwokata dr. Maxa, ulica Kopernika 22. 1033

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca“ w Administracji „Dziennika.“

Zboża różne gatunki, siano, konie, krowy, sprzęty gospodarcze, są do sprzedania w **Ottyniowicach** pół mili od stacji Chodorów. Bliższej wiadomości udziela Kocowski, Lwów ulica Czarnieckiego 24. 1037

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Jan Krzyczkowski, głuchoniemy, czeladnik stolarski, zamieszkały przy ulicy Leśnej l. 4 (pod Kaiserwaldem), ojciec trojga dzieci, pozostający bez zajęcia i sposobów do życia, uprasza na tej drodze Wnych Panów i Panie, o łaskawe dostarczenie mu robót stolarskich, tak nowych, jak i wszelkiego rodzaju naprawek i odnawiań.

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 centy. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie raczą naocznie się przekonać. Zarząd ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego. 988

Najpopularniejszą wyborową wypożyczalnią książek i nut jest Stanisława Köhlera l. 28 Batorego tuż naprzeciw Gimnazjum. Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr. 1020

Wyborne tutki cygaretowe „hygieniczne“ (1000 od 1 złr. 20 ct.) poleca fabryka Niemojowskiego Lwów, Rynek 25. 1023

Poszukuje się sanki do kupienia lekkie używane. Zgłoszenie z podaniem ceny i opisem. C. 88. Stryj, poste restante.

Rządca dóbr wszechstronnie wykształcony z najchlubniejszemi poleceniami poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe wezwania pod D. rest. Chorostków. 1026

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Zaraz do wynajęcia na I. piętrze **4 i 3 pokoje** z przynależytościami. Ulica Ormiańska l. 19. 1035

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28.

4 i 5 pokoi z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

3 pokoje z werandą i kuchnią w parterze, ulica Długosza 8.

Korespondencja prywatna.

Zagadka.

I.

Ostatni mój wiersz niestety
Nie skreślał oczu zalety,
Które to (choć nie znam Ciebie)
Zapewne wziąłeś do Siebie!

II.

O jakaż to czarów siła
Odkryć mi dozwoliła
Powód niełaski twej Panie?
Odpowiedz na to pytanie!

!!! Ważne dla Pań !!!

Na Gwiazdkę PODARKI

Hafty zaczęte i wykończone na kanwie, aksamicie i t. d.

Kosze na kwiaty, na papiery i inne wyroby koszykarskie rzeźby etc. etc. 2929

Po najtańszych cenach są do nabycia w wyłącznym Magazynie Rynek 15, I. piętro.

„BZAWATEK“ kalendarz damski na rok 1889 zawierający prócz nader bogatej części literackiej, obszerny „Poradnik toaletowy“, jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 50 ct. Oprawny elegancko w angiel. płótno 70 ct. Po przesłaniu za przekazem kwoty 55 ct. względnie 75 ct. uskuteczni się przesyłkę franco. Skład główny: w kantorze „Drukarni Narodowej“ W. Manieckiego Lwów, ul. Kopernika l. 7. 2982

ROGOŻE kokosowe po 50, 75, 90 ct., 1·40 i wyżej.

CHODNIKI kokosowe po 90 ct., 1·10, 1·25 i wyżej

wielki transport

otrzymał 2884

MAGAZYN TAPET

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Uprzęże całkowite lub części tychże, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie roboty rymarskie i galanteryjne

poleca

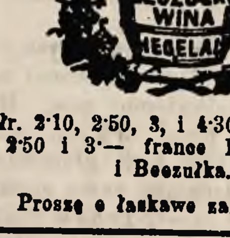
Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17.

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kuciumare l. 27.

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu — poleca 3020



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

Na Gwiazdkę!

Tani a bardzo piękny podarek **na Gwiazdkę:** osobny tom „Światełka“, pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży. Broszurowany egzemplarz 2 złr., w pięknej oprawie 2 złr. 50 ct. Uprasza się o wczesne zamówienia, aby prace introligatorskie na czas oznaczony, gustownie wykończone być mogły. Prenumerata roczna na „Światełko“ wynosi już z przesyłką pocztową tylko 4 złr. Całoroczni prenumeratorowie na rok 1889 utrzymają jako premię **Kalendarzyk ilustr. dla dzieci,** wydany nakładem Redakcji „Światełka“ gratis. Adres: „Światełko“, Lwów, ul. Czarnieckiego l. 1. 3007

Z powodu

zupełnego zwinięcia handlu

A. STEIFA Synowie we Lwowie

ulica Jagiellońska liczba 2.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

po cenach **znacznie zniżonych**

towarów galanteryjnych i norymberskich

jako to:

wyroby z bronzu, skóry, drzewa i porcelany; kapelusze, krawatki, rękawiczki, deszczochrony, kufry,

kalosze i obuwie. 2960

Płynny kwas węglowy do fabrykacji wody sodowej. Napełnienie syfonu kosztuje ³/₄ ct. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl, w Wiedniu Giselastrasse 4.**

AGRONOM

z siedmioletnią praktyką, poszukuje posady **zarządcy dóbr** od 1. Stycznia 1889 r. 2970

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Wny J. Zaplatalski, Kraków.**

KANTOR WYMIANY 2766

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

BILETY WIZYTOWE

litografowane (100 sztuk) od złr. 1·50 i wyżej, **szybkoprasowe** (100 sztuk) od 60 ct. i wyżej.

MONOGRAMY

na listach najnowsze i najgustowniejsze.

Wszelkie roboty kaligraficzne,

jako to: dyplomy, adresa i arkusze z powinszowaniem, po cenach najprzystępniejszych

polecają: 2997

SEYFARTH & DYDYNSKI

Magazyn papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych

we LWOWIE, przy placu Marjackim.

ST. WOJCIECHOWSKI

róg ulicy Chorążczyzny liczba 6

poleca

oprócz towarów korzennych, Win i delikatesów

swoje

Pokoje do śniadań

w których prócz wszelkiego rodzaju marynat, kawioru astrachańskiego, wszelkich wędlin, także i **gorące przekąski** dostać można oraz znane z dobroci *tylko prawdziwe*

PIWO PILZNEŃSKIE

o właściwej temperaturze — i wyborny

Porter angielski musujący. 2901

SERBSKIE LOSY

10-cio frankowe

Ciągnienie 2. stycznia 1889.

Główna wygrana

100.000 franków

sprzedają najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie **nie** doliczając prowizji *a na żądanie za zaliczką.* 2989 a

---

Już wyszedł pierwszy zeszyt!

„Pana Tadeusza“

w taniem wydaniu — z 24 ilustracjami Andriollego i portret m Mickiewicza.

Cena 75 ct., z przesyłką 80 ct.

Nakładem księgarni

H. Altenberga

we Lwowie.

Abonować można w każdej księgarni. 2984



Wielki wybór

Harceńskich kanarków

(Roller & Nachtigall-Sänger)

jest do sprzedania.

HOTEL HOPPEN

ul. Rejtana l. 7 w parterze, drzwi l Sondermann, handlarz ptakami 3021

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 2785

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

NOWE

losy serbskie

operuję obecnie za gotówkę po kursie emissyjnym

6 złr. 50 ct.

albo także

3	sztuk w	20	ratach mies.	po zł.		1·3
5	„	28	„	„	„	1·50
10	„	28	„	„	„	3·—
25	„	35	„	„	„	6·—
100	„	33	„	„	„	25·—

Prawo wygrania już w najbliższem ciągnieniu.

EDWARD URBAN

w Bernie

(Morawia) Dom bankowy, Grosser Platz 25 (w domu własnym). 809 a

---

Największy wybór podarunków na

GWIAZDKĘ i NOWY ROK

pod „Królem Sobieskim“

Lwów, ulica Halicka liczba 4.

Najbardzej stósowne podarunki na Gwiazdkę:

Biżuterje francuskie z prawdziwego **Double złota** nigdy nie czerniejące, a od prawdziwego złota nie do odróżnienia, Branzolety po 75, 85, 1. 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50 i wyżej.

Broszki w prawdziwej niklowej oprawie od 50 ct. i wyżej.

Łańcuszki krótkie i długie od 1 złr. i wyżej.

Łańcuszki z prawdziwego **Double złota** od 2·85 i wyżej.

Kulczyki imitacja brylancików z **Double złota** od 1 25 do 7·75. Broszki prawdziwe koralowe po 50 ct.

Specjalności w towarach wiedeńskich skórkowych jakoteż: **Garnitury** do pisania, **Albumy, Necessairy** damskie z przyborami do szycia, **Kasety pliszowe** na rękawiczki i chusteczki. **Kasety** japońskie.

Towary z bronzu: Praski na karty, **Kasety** kompletnie urządzone do grania, **Albumy** do wpisywania wierszów.

Chustki jedwabne na szyję, **Krawatki, Parasole, Perfumerja** i t. d.

Wielki wybór haftowanych tytonierek, Etui na papierosy, cygara, karty wizytowe i pieniądze.

Zwracam szczególniejszą uwagę, że

Towary galanteryjne, najwięcej stósowne na podarunki, będą **częściowo** w miesiącu grudniu po znacznie zniżonych cenach wysprzedawać.

Z głębokim szacunkiem

2010 ***Ferdynand Denk.***

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

PRZ CIW

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i. t. d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiéra w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów apteczaych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

L. 51.628. 3017

EDYKT.

C. k. Sąd krajowy lwowski podaje do wiadomości, że w dniu 2. stycznia 1889 o godzinie 10. przed południem odbędzie się w biórze 12 tegoż Sądu (c. k. Radcy Mochnackiego II. piętro) dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia dóbr Brzozdowiec z przyległościami Podborce, Kuty, Hranki i Turzanowce, w powiecie Bobreckim położonych, do fundacji hr. Stanisława Skarbka należących na dziewięcioletni okres mianowicie na czas od 24. czerwca 1889 do 23. czerwca 1898.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny 18.000 złr. w. a., mający być płacony w równych ratach półrocznych z góry.

Licytacja odbędzie się wyłącznie za pomocą ofert pisemnych, które najdalej do godziny 12. w południe na powyższym terminie wniesione być mają, gdyż z uderzeniem tej godziny żadna oferta więcej nie będzie przyjęta.

Wadjum w kwocie 1.800 w. a. w gotówce lub w papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo przedstawiających, ma być do rąk komisji licytacyjnej złożone.

Bliższe warunki licytacji, oraz warunki samej dzierżawy przejrzeć można w Registraturze tutejszego Sądu, lub w kancelarji syndyka fundacji adwokata Dra Teobalda Smilskiego we Lwowie, Sykstuska 38.

We Lwowie, dnia 7. grudnia 1888.

Na Boże Narodzenie i Nowy Rok!

węgierskie naturalne wina

prawdziwe, przednie gatunki, z najlepszych winnic Węgier, przesyłam z własnych piwnic w Peszcie i Steinbruch w baryłkach po 25, 50, 100 litrów i wyżej, mianowicie:

stare **Ermhiléker** białe litr po . . 26 ct.
stare **Riesling buklet** białe litr po . 35 „
stare **Szegszarder** czerwone litr po 28 ct.

W butelkach:

przedni **Tokay Muszkatl** but. po złr. 1·50
przedni, ciężki, słodki **Ausbruch** but. 1·—
w skrzynkach po 6, 12, 24 flaszek, dobrze opakowanych wraz z szkłem.

O zlecenia uprasza właściciel 861

K. GEIRINGER,

Weinkellerbesitzer,

VI., Fabrikengasse, 15, w Budapeszcie.

Na Gwiazdkę

poleca

pierwsza fabryka ubierania lalek

HENRYKA MÜLLERA

we Lwowie

odznaczona medalem srebrnym:

500 lalek pysznie ubieranych w strojach narodowych sztuka od 1·50 do 10 złr.

500 lalek nieubranych z masy kamiennej od 50 ct. do 4 złr.

Lalki z Bebes Incasable sztuka od 1·50 do 10 złr.

200 gier towarzyskich oraz zabawek pomysłu Fröbla sztuka od 50 ct. do 5 złr.

Latarnie magiczne od 2 złr. do 15 złr. Konie na biegunach od złr. 2·50 do 15. Wszelkie zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. Cenniki gratis i franco. 3019

Kapelusze Habig'a

twarde

najnowszego fasonu

oraz

miękkie różnorodzajne

kapelusze do polowania

loden Pichlera

CZAPKI rozmaite nadeszły do

Magazynu a la ville de Paris

Lwów, plac Halicki liczba 2.

2999 ***Gabryel Stark.***

DRUKARNIA

„DZIENNIKA POLSKIEGO“

została przeniesioną

do kamienicy Wgo Kiselki

róg pl. Marjackiego i ul. Kopernika l. 6 i 7.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 98) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2768

Tylko co opuściło prasę

nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie:

Kalinka ks. Walerjan. **Sejm czteroletni.** Tom III. 8° str. 115; jako uzupełnienie poprzednio wydanych dwóch tomów tegoż dzieła, cena złr. 1·20 ct.

Akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie wskutek fundacji ś. p. Aleksandra hr. Stadnickiego wydane staraniem galicyjskiego Wydziału krajowego. Tom XII. 4° str. 551 złr. 8.

Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie wydane nakładem właściciela pod kierownictwem Z. L. Radzimińskiego przy współudziale P. Skobielskiego i B. Gorczaka z trzema litografowanemi tablicami 1366—1506. Tom I. 4° str. 204, złr. 5.

— — z sześcioma tablicami 1284 do 1506. Tom II. 4° str. 377, złr. 8.

Hirschberg Aleksander. **Hieronim Łaski** 8° str. 323, zł. 2·80 ct.

Majerski Stanisław. **Stosunki religijne u starożytnych Greków** 8° str. 204, 65 ct.

— — **Życie domowe u starożytnych Greków** 8° str. 204, 65 ct.

Sass dr. A. **Italiana** 8° str. 201, złr. 1·50 ct.

Tarnowski St. **Henryk Rzewuski** 8° str. 97, złr. 1·20 ct. 2910

Naturalne i czyste

WINA



butelkowe z król. węg.

Centralnej 3009

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. ministerstwa handlu

Białe i czerwone,

stołowe, deserowe i kuracyjne

TOKAJE,

według szczególnych cenników które rozsela na żądanie i poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie,

wyłączny zastępca dla Galicji.

Na zbliżające się święta!

Masę woskową na posadzki w pięciu odcieniach.

Glazurę bursztynową na podłogę.

Glazurę spirytusową na podłogę w 6ciu godzinach wysechającą.

Farby olejne na podłogę.

Wosk do froterowania.

Szczotki do froterowania. 3012

„ do zapuszczania.

„ do zamiatania.

„ ręczne do zmiatania.

„ ryżowe i z trawy Piassawa.

„ do szurowania podłóg.

Pędzle do bielenia.

Piórka do obmiatania.

Trzepaczki i miotełki ryżowe, jakoteż inne artykuły domowe jak:

Mydło, krochmal, sodę, farbkę i t. p dalej

Pozłótkę srebrną i złotą na orzechy

Staniol biały i kolorowy.

Złoto szeleszczące.

Papier kruszcowy połyskujący na groty i skały.

Poleca

Józef Hanke

we Lwowie, Rynek liczba 38

pod „Czarnym Psem“.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2769

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“